N-r 307 Niedziela 20 listopada (3 grudnia) 1911 r. Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Złoty Róg

najtańszy ilustrowany tygodnik literacki, artystyczny i społeczny.

Nr 1 wyjdzie w Warszawie 21 grudnia n. st. r. b.!

Dwa grudniowe zeszyty dla prenumeratorów bezpłatnie! Obfita treść! Bogate artystyczne ilustracye! Aktualne zdjęcia Korespondenci we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą! Ozdobna szata zewnętrzna! Rocznie 4 – 5 powieści, kilkadziesiąt nowel i poezyi, stałe przeglądy literackie, artystyczne i społeczne, chwila bieżąca i t. d. i t. d!

Nieznane dotąd, znakomite utwory

ELIZY ORZESZKOWEJ

w № 1-szym i w ciągu roku!

Przyrzeczone utwory Przybyszewskiego, Reymonta, Tetmajera, Weyssenhoffa, Żeromskiego! 5017

W № 1-ym i w następnych, wielce oryginalna nowela **W. Gomulickiego** „Walc ncenych mgieł" oraz najnowsze powieści **W. Gąsiorowskiego** „Wojna narodów", pełna wstrząsających epizodów z r. 1813 i **K. Glińskiego** „Stare lwy", z tajemnych dziejów zbójeckich zamczysk w Rz. Posp. Polskiej.

Współpracownictwo literackie przyrzekli: Bukowiński, Daniłowski, Dębicki, Dębicka, Choromański, Gawiński, Gąsiorowski, Gliński K., Gomulicki, Grabowski, Grossekowa, Guranowski, Hajota, Jankowski Cz., Jankowski Józ., Jaroszyński, Kalinowski, Kiedrzyński, Kleczyński, Kotarbiński, Kozłowski S. J., Kreczmar, Kwiatkowski, Laskowski (El), Lemański, Nakowski, Nawrocki, Orkan, Or Ot, Prus, Przybyszewski, Rabska, Reymont, Rodziewiczówna, Różycki, Savitri, Sieroszewski, Słoński, Tetmajer, Weyssenhoff, Witmir, Wolski, Żeromski

Reprodukcye ilustracyi i obrazów znanych naszych i obcych artystów!

Szczegóły w prospektach!!! **Bezpłatne artystyczne dodatki!** **Żądajcie prospektów!!!**

Anonsy już zaczęto przyjmować! PRENUMERATA: w Warszawie rocz. rb. **4,** półr. rb. **2,** kwart. rb. **1,** w Król. i Ces. rocz. rb. **4.60,** półrocz. rb. **2.30,** kw. rb. **1.15;** za granicą i za oceanem rocznie rb. **5,** półrocz. rb. **2.50,** kw. rb. **1.25.** Pojedynczy egz. tylko 10 kop

Adres Redakcyi i Administracyi „Złotego Rogu": Warszawa, Mazowiecka № 5. Telefon 226-83.

Wydawnictwo „Warszawskiej Spółki Nakładowej". **Redaktor Walenty Zieliński.** Sekretarz Redakcyi Eustachy Czekalski.

Stały Teatr Polski

K. P. T. M. S. Sala Klubu „OGNIWO"

W poniedziałek d. 21-go listopada 1911 r.

Miód kasztelański

komedya kontuszowa w 3 akt. J. I. Kraszewskiego. Początek o g. 8 wiecz Reżyser **Józef Popławski.** Zarządzający **M. Piotrowski.** Bilety sprzedaje Księgarnia **W. Idzikowskiego, Kreszczatyk № 35 telefon № 858,** a w dzień przedstawienia **Kasa „Ogniwa"** od godz 6 wieczorem do końca przedstawienia; w niedziele i święta kasa „Ogniwa" otwarta od 11-ej rano do 2-ej po południu i od godziny 6 do końca przedstawienia. Wstęp do sali teatralnej na przedst. dla wszystkich. 4829

Teatr „Sołowcowa". Dyrekcya M. BAGROWA.

Dziś przedstawienia nie będzie. W poniedziałek dn. 21-go dwa przedstawienia: w południe **„Zbójcy"** w 5 akt. Początek o g. 12 w południe Wieczorem **„Marzenia miłosne"** w 4-ch akt. Początek o godz. 8 w. We wtorek dn. 22 **„Pajace".** W środę dn 23-go listopada **„Żywy trup".** W czwartek dnia 24 **„Za dalekim oceanem".** W piątek dnia 25 benefis D. SMIRNOWA sztuka hr. L. Tołstoja 1) **„W niej wszystkie przymioty",** 2) **„Tartuffe"** J. Moliera. W sobotę dn 26-go 1) **„Djabeł",** 2) **„Bez klucza".** W poniedziałek dn. 28 przedstawienie ogólno-przystępne **„Ożenek Bieługina".**

Teatr Miejski. Dyrekcya S. Brykina.

Jutro dn. 21 listopada w południe po cenach ogólnie przystępnych **„Demon".** Biorą udział pp: Rudnicka, Tichanowa, Isaczenko, Roznatowski, Gilarow. Początek o godz. 12 i pół. Wieczorem po cenach zwyczajnych **„Tannhaűser".** Biorą udział pp.: Wikszemska, Willer, Brajnin, Leliwa, Toński, Kaczenowski, Ułuchanow. Początek o godz. 7 i pół w. Dnia 22-go na rzecz T-wa pomocy suchotnikom żydom m. Kijowa **„Niziny".** Dnia 23-go po raz 4-ty **„QUO VADIS".** Dnia 25-go 1) **„Cesarz cieśla",** 2) **„Coppelia"** balet (2-gi akt). Bilety są do nabycia.

Teatr Dramatyczny. Dyrekcya A. Kruczynina.

W poniedziałek dn. 21-go listopada w południe po cenach zniżonych **„Za murem klasztornym"** (Siostra Teresa). Początek o g. 12-ej w południe. Wieczorem po raz 24-ty **„Straconn dziewczyna"** (La gamine). Początek o godzinie 8-ej wieczorem. We wtorek d. 22-go po raz 1-szy 1) **„Gody życia"** Przybyszewskiego, 2) **„Tête à tête"** komedya-żart.

We czwartek d. 24 listopada 1911 r. w Sali Klubu Kupieckiego odbędzie się

Koncert

5019

na korzyść niezamoż. stud. polaków Politechniki Kijowskiej z udziałem: p. OLIMPII BORONAT (sopran koloraturowy), p. * * (sopran dramatyczny), p. Zofii Izdebskiej (wiolonczela), pp. Sławicz-Regamey (dwa fortepiany), p. * * (tenor), p. Zygmunta Zawrockiego (bas), p. * * (skrzypka wych. kons. parysk.) i kwart. pp.: Lisickiego, Muraszkina i br. Kramerów. Szczegóły w programach. Początek o g. 8 i pół w. Bilety są do nabycia w księgarni Wł. Idzikowskiego (Kreszczatyk № 35).

Dnia 21-go listopada odbędzie się staraniem Sekcyi Pedagogicznej Koła Kobiet, w lokalu Pol. Tow. Gimnastycznego (Kreszczatyk № 28)

Zabawa Dziecinna

z pogadanką o Ameryce.
Wejście dla dzieci 20 k., dla dorosłych 40 k.
Początek o godzinie 4-ej po południu. 5043

JUTRZENKA

KALENDARZ DLA WSI i MIAST NA 1912 rok

Wyszedł z druku i zawiera: Święta starego i nowego stylu (Calendarium) **Drukowane czarną i czerwoną farbą, drukiem tłustym i wyraźnym** nawet **dla osób ze słabym wzrokiem;** liczne artykuły, opowiadania, wiadomości gospodarskie, informacye pocztowe, telegraficzne, miary, wagi, wykazy podat., jarmarki i t. d.

Cały kalendarz, wydany nadzwyczaj starannie, ozdobiony 50 rysunkami, w pięknej kolorowej okładce, o 160 stronach druku z premium:

Wizerunkiem Cudownej Matki Boskiej Ostrobramskiej

wykonanym litograficznie w kolorach, kosztuje 15 kp., z przesyłką 25 kp.

Kalendarze dostać można we wszystkich księgarniach i u wydawcy LEONA IDZIKOWSKIEGO w Kijowie. 5040

Tow. Akcyjne
Rosyjsko-Bałtyckiej Fabryki Wagonów

Automobile pasażerskie i ciężarowe

SKŁAD: Aleksandrowska 47. 4897

Inż.-Techn. **W. Popielski** Telef. № 23.

GRAMOFONY

Patefony i w lepszym gatunku płyty w największym wyborze po cenach umiarkowanych poleca skład główny instrumentów muzycznych i nut **J. INDRISEK,** Kijów, Kreszczatyk № 41. Filia w Baku. 551



Kinema-Artystyczny „Sfinks"

Kreszczatyk № 31 wejście od ulicy Luterańskiej.

Dziś nowy program. Tylko 1 dzień. Wyjątkowe obrazy!

„Rognieda" (obraz historyczny według dramatu Amfiteatrowa z czasów książąt kijowskich

„Zburzenie Połocka".

Romans z basetlą z opowiadania rosyjsk. powieściopisarza A. Czechowa"

Zemsta pajaca (wzruszający dramat z życia cyrkowego). **Żniwa w Sycylii,** zdjęcie z nat. **DZIENNIK PATHÉ** i w. in. now

Szczegóły w programach. Podczas demonstracyi obrazów przygrywa orkiestra z 14 osób pod batutą znanego skrzypka-solisty Zielińskiego.

Odpow. zarządzający **H. Radzimiński.** 4820 Z poważaniem **DYREKCYA.**

Lecznica chirurgiczna i terapeutyczna

Bibikowski Bulwar 4, telef. 1394.

Pokoje dla chorych stałych od 3 do 7 rb. dziennie z utrzymaniem i opieką lekarską. Przy lecznicy mieszka 2 lekarzy.

Ambulatoryum tanie (50 kop. od porady) dla przychodząc. chorych

Szczepienie ospy. Dezynfek. mieszkań formaliną.

Pracownia dla badań chemicznych i bakteryologicznych.

pod kierunkiem

D-ra A. MODRZEWSKIEGO

Badania moczu, kału, soku żołądkowego, plwociny, nalotów z gardła krwi i t. p. 599

SERODYAGNOSTYKA SYFILISU.

Laurin & Klement

Światowej marki **Automobile**

Skład Fabryczny: **Kreszczatyk 38,** w podwórzu. 4520

Dnia 29 listopada ukaże się w handlu księgarskim pierwsze zbiorowe wydanie dzieł wielkiego **poety - żołnierza**

Seweryna Goszczyńskiego

w jednym tomie w opr.

Cena rb 3.—

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI

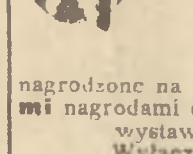
E. WENDE i Sp. (T. Hiż i A. Turkuł)

w WARSZAWIE. 4988

Cukrownia „Babin"

Stacya pocztowa Oratowo gub. kijowskiej ma do zbycia w zupełnie dobrym stanie za przystępną cenę czynne bieżącej kampanii:

1) **Baterye dyfuzyjną** złożoną z 14 naczyń z kaloryzatorami i kompletną armaturą, przerabiającą od 2,500 do 2,700 berkowców 12-o pudowych.
2) **Krajalnicę Rassmus'a** o 10-ciu skrzynkach nożowych.



Fortepiany i pianina

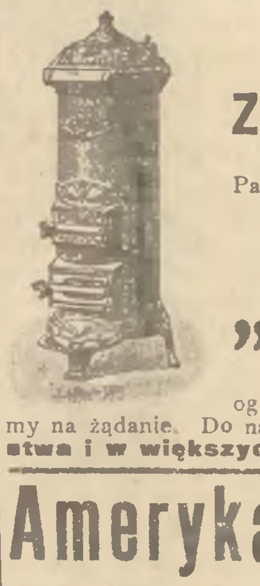
J. Blüthner

w LIPSKU

nagrodzone na różnych wszechświatowych wystawach **15-toma pierwszemi** nagrodami odznaczone zostały w roku bieżącym na wszechświatowe wystawie w Brukseli **pierwszą nagrodą** Grand Prix.

Wyłączna reprezentacya **J. Kerntopf i Syn**

w Kijowie, KRESZCZATYK № 33. 19935



TOWARZYSTWO AKCYJNE

ZAKŁADÓW MALCOWSKICH

Biuro Kijowskie

Padoł, Nabereżno-Kreszczatycka № 8, telefon 21-88

Patentowane żelazne piece

„Meteor" Dla bezustannego spalania wszelkich paliw.

Eleganckie i ekonomiczne przenośne piece do ogrzewania wszelkich pomieszczeń. Cenniki wysyłamy na żądanie. Do nabycia we **wszystkich składach Towarzystwa i w większych zakładach handlowych.** 4701

Amerykański Skating-Rink

Mikołajowska 7. 4270

W niedzielę dnia 20-go listopada otwarty jak zwykle (bez orkiestry). W poniedziałek dnia 21 listopada **drugi wieczór kostiumowy** z nagrodami za kostyumy. Szczegóły w afiszach. Dyrektor **J. Wellburn.**

Kołdry

atłasowe
pluszowe
puchowe
na wacie
barchanowe

S. Petersburska fabryka bielizny i krawatów

R. M. HERSZMAN

Prorezna 2. Telef. 282.

Przyjmują się obstalunki, przeróbki i znaczenie bielizny. Ceny sumienne i stałe. 4851

Pledy powozowe,
Pledy podróżne,
Chustki damskie angielskie.
Chustki prawdziwe orenburskie i imitacya.
Kapturki teatralne wełn. i jedwabne.

Towarzystwo Handlowo-Przemysłowe

Br. A. i J. ALSZWANG

Kreszczatyk d. Grand-Hotelu Nr 22. Telef. Nr 5-29.

Towarzystwo filii w Kijowie **nie posiada.** 4676



Skład broni p. f. „J. SOSNOWSKI", wł. Cz. Lisowski, Warszawa, Trębacka 9, tel. 47—47.

Poleca na sezon bieżący wielki wybór broni pierwszorzędn. angielskich fabryk: Holland & Holland, Ltd; James Purdey & Sons; W. W. Greener; Charles Lancaster & Co, Ltd; Westley Richards Co, Ltd. Wyłączna sprzedaż broni na Cesarstwo i Królestwo G. Defourny-Sevrin Liège, uznanych przez najznakomitszych myśliwych za najlepsze i Manufacture Liegeoise d'Armes à Feu, Liège. Do prochu bezdymnego, ulepszonej konstrukcyi, strzał bezkonkurencyjny. Bezkurkowe od rb. 50. Kurkowe od 44 rb. Cenniki bezpłatnie. 3181

Przy ul. Puszkińskiej № 1, m. 10, otwarte

Kursy języków obcych wedł. metody „Berlitz'a"

dla dorosłych płci obojga. 4767

Zapisy nowo wstępujących i lekcye codziennie od godz. 9 rano do godz. 9 wiecz. Stale formują się grupy franc., niemieck., angielskiego i włoskiego języka, oraz rosyjsk. dla cudzoziemców. Opłata miesięczna. **Przyjmują się tłómaczenia.**

Moskiewski Dom Handlowy 5005

J. Pechowicz i Syn

(**Padół,** pl. Aleksandrowski № 1, tel. 21-77).

Otrzymano: plusz jedwabny, pluszkotik i angielski welwet.

Co piątek wyprzedaż resztek.

Dnia 2-go stycznia 1912 roku

losowanie premiówek I emisyi **wygrywa 300 premiówek** na sumę **600,000 rb.**

KANTOR BANKIERSKI **M. Alperina**

Kijów, Kreszczatyk 19, telefon 12-18.

Sprzedaje premiówki wszystkich trzech emisyi na raty z zaliczką na premiówki I emisyi 30 rb., II i III od 25 rb. Z chwilą złożenia zaliczki wygrana należy do kupującego. Warunki i prospekty na żądanie wysyłamy bezpłatnie. 4728

W celu rozpowszechnienia znanego środka francuskiego przeciwko zatrzymaniom żołądka, sprzedajemy małe pudełeczka 20 pigułek Cena 50 kop.



1–2 pigułki wieczorem przed kolacyą. Małe pudełeczka jako też i duże 50 pigułek nabywać można we wszyst. apt. i składach aptecznych. 4327

Legitymacye rodów szlacheckich—prowadzę sprawy, dotyczące praw na szlachectwo, tytuły, herby etc. Kijów, Nesterowska № 5 m. 6, osob. od 3 — 6 g., list. Skrzynka poczt. № 148. 3813

1-a Lecznica Dentystyczna

przeniesiona **na Proreznę № 10.** Przy lecznicy **chirurg.** 5003

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumer. „Dziennika Kijowskiego" nabycia na warunkach najdogodniejszych książek niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom.

Dzieje Polski

D-ra Feliksa Konecznego

2 tomy, 80 ilustracyi Ilinicza, duża **mapa** Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego":

Rb. 1 kop. 60

(w ozdobnej oprawie).

Kraków

Rys historyczny do połowy XVII w

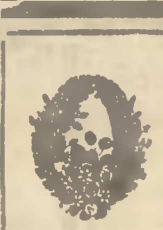
Rb. 3 386

(cena księgarska rb. 5).

(W ozdobnej oprawie)

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki

---



Wieńce na trumny FABRYKI

A. FOMINA w Moskwie.

Skład i sprzedż w Kijowie

M. Fołomina

Padoł, Aleksandrowsk 7. Telefon 20-69. 4883

Ceny fabryczne.

GRIES OBOK BOZEN

pierwszorzędne klimatyczne uzdrowisko w Połud. Tyrolu. Sezon od 15 września do końca maja Hotel-Pensyonat & Zakład leczniczy

SONNENHOF

Kierownictwo lekarskie. D-r Zdzisław Szczepański, b. długoletni lekarz kliniki prof. Ant. Gluzińskiego we Lwowie. Polskie prospekty ilustrowane na żądanie. 4395

MAISON

M-me Theel

Muzykalny zauł. 1 m. 51.

Pracownia eleganckich strojów i okryć damskich. 4612

Chirurg J. Makowski przyjm. **we wł. lecznicy** 9—10 i 5—7. Przyj. st. chor. na oper. o każ. porze. M.-Włodzim. 33 b. 580

AMBULATORYUM

T-wa Lekarzy Specyalistów

Sofijowska 21. Telefon 17-55.

Codzienne przyjęcie chorych przychodzących wszystkich specyalności. Porada 50 kop. Konsultacye, szczepienie ospy, badanie usługi i mamek. Analizy. Rozkład godzin przyjęć we wszystkich aptekach. 1993

Poszukuję kupna **majątku** ziemskiego od 500 do 1000 dziesięcin, dobrze zagospodar., na dogodnych warunkach, bez pośredników. Określona powinna być rzeczywista ilość wszystkiego, znajdującego się w tym majątku. Od stacyi kolei bocznej 2, od szosy do 4 mil najwyżej może być oddalony. Adres: gub. kaliska p. Działoszyn w Wąsoszu Aleksander Wodzyński. 3561

Gabinet kosmetycznego masażu twarzy Haliny Adelheim pod doz. lekarza, ukon. w Paryżu **Institut de Beauté i école Franc. prof. Arohambeau.** Hyg. pielęg. twarzy, usuw. zmar., pieg., wągr., brodaw., podw. podbr. i pryszczy. **EMALIOWANIE twarzy. MASKI. MANICURE.** Spec. pielęg. włos. i przywr. pierw. kol. wedł. najn. spos. **FARBOWANIE WŁOSÓW. Mikołajowska 17. Od 11—3-ej i od 5—7.** 5049

Oddaje się w dzierżawę

1600 dziesięcin ornej ziemi, część Komarówki i Janów w Hajsyńskim powiecie, gubernii podolskiej po 30 rubli dziesięcina, oraz młyn przerabiający trzy tysiące pudów dziennie za 15,000 rubli. Oferty prosza przesył. pod adr.: Teplik, do Komarówki Józef Czarnowski. 5048



Niezwykle przyjemnego uczucia doznaje się po myciu głowy Pixavonem, łagodnym płynem, mydłem dziegciowem, pozbawionem zapachu dziegciu zapomocą opatentowanego sposobu. Pixavon nietylko oczyszcza włosy, lecz działa również przez zawarty w nim dziegieć wprost pobudzająco na skórę głowy.

Cena butelki Pixavonu, wystarczającej na kilka miesięcy, wynosi Rb. 1 50. Można dostać we wszystkich odpowiednich sklepach. Wszystkie lepsze zakłady fryzyerskie uskuteczniają obmywanie głowy Pixavonem. 4841

Jeszcze jeden „wielki" dzień.

Petersburg. 17 listopada.

Mieliśmy tedy wczoraj jeden jeszcze „wielki" dzień w Dumie: na ławach ministeryalnych —Kokowcew, Makarow, Szczegłowitow i Kriwoszein, galerye dla publiczności przepełnione, *quorum* członków Izby niezwykłe, obecnych również sporo członków Rady Państwa. Zainteresowanie powszechne—niezwykłe, wobec tematu oczekiwanych debatów: przedstawiciel rządu ma odpowiadać na interpelacye socyalistów oraz nacyonalistów i październikowców w sprawie zabójstwa Stołypina.

W rezultacie zaś „wielkiego" dnia: rozczarowanie powszechne, którego nie tają nawet „październikowcy" i nacyonaliści.

Istotnie, jeśli Makarow miał na celu zbagatelizowsnie interpelacyi, jeśli pragnął przez to dać do zrozumienia, że „przedstawicielstwo narodowe", prsgnąc wejrzeć w tajniki „ochrany", wtrąciło się w nieswoje rzeczy, efekt ten najzupełniej osiągnięty został.

Trudno bowiem wyobrazić sobie większą dysproporcyę pomiędzy treścią interpelacyi i nastrojem, w którym była ona wnoszona, a wczorajszą odpowiedzią ministra spraw wewnętrznych.

Uprzytomnijmy sobie tylko te okoliczności.

Interpelacya wniesiona jest nie przez „wywrotowców", lecz przez opory rządu w Izbie, zaniepokojone faktem niesłychanym, iż kierownik tego rządu zabity został w okolicznościach nadzwyezajnych, w obecności Najjaśniejszego Pana i Jego Rodziny przez agenta „ochrany". Leader tych partyi praworządnych w uzasadnieniu interpelacyi daje do zrozumienia, iż zbrodnia mieć mogła motywy zgoła inne, aniżeli te, które jej przypisujemy na pierwszy rzut oka. Guczkow wzywa rząd, by zmiażdżył głowę hydrze, która się wylęgła w tajnikach „ochrany", choć to bestya niebezpieczna i niejednego jeszcze śmiertelnie ukąsić może. Nie mniej jednak pokonać ją należy, gdyż grozi ona niesłychanem niebezpieczeństwem państwu. I Guczkow wyraża niepłonną nadzieję, iż rząd obecny znajdzie w sobie dość odwagi i stanowczości, by łeb zmiażdżyć hydrze.

Cóż na to odpowiada przedstawiciel rządu?

Odpowiada, że, dopuszczając Bogrowa do teatru, istotnie przekroczono cyrkularz z daty tej a tej, numer taki a taki...

Odpowiada dalej, iż nie wie jeszcze kto i jaką poniesie za to odpowiedzialność, gdyż materyał zdobyty przez rewizyę senatora Trusiewicza nie został jeszcze „usystematyzowany". Co się tyczy reorganizacyi ochrany, to została ona istotnie przedsięwzięta, minister nie może jednak wdawać się w szczegóły, byłoby to bowiem dewoalowaniem tajemnic, na które dybią rewolucyoniści. Ci ostatni okrutnie starają się dostać do tajemnych szufladek „ochrany", minister jednak surowo zakazał, by „współpracowników sekretnych" w żadne sprawy ochrany nie wtajemniczano. Co się zaś tyczy Azefa, o sprawę którego mimochodem potrącono, to rząd nie otrzymywał nigdy żadnych informacyi o jego czynach zbrodniczych; pisano wprawdzie o tem w jakichś rewolucyjnych wydawnictwach zagranicznych, ale któżby im dawał wiary?

Mein Liebchen was willst du noch mehr?

Niczego też więcej nie pragną nacyonaliści i październikowcy, uchwalą tedy zawczasu przygotowaną formułę, wyrażającą zupełne zadowolenie z wyjaśnień rządu. Delikatnie jedynie Guczkow dał wyraz swemu rozczarowaniu w mowie, a bardziej otwarcie—w artykule „Nowego Wremieni." W formule jednak przejścia do porządku dziennego, w tem, co stanowi treść stosunku „przedstawicielstwa narodowego", do rządu o jedyny oręż parlamentarnego działania—„będzie wszystko w porządku".

— — — — — — — — — —

Dość już tych „wielkich dni"!—myślałem wczoraj, wrscając późnym wieczorem z posiedzenia. Dni owe „wielkie" tylko z akcesoryi zewnętrznych, rezultaty ich zawsze i niezmiennie równają się zeru. Mam już dość nawet mów takich jak wczorajsza Rodiczews.

Była to dobra, bezsprzecznie, mowa. Ale i po niej nie nastąpi nic, jak nie nastąpiło nic po tylu innych dobrych i najlepszych mowach.

Wytwarzają one jedynie złudzenie jakiegoś dokonanego czynu i czasem więcej mamy, niestety, ludzi, dla których mowa jest czynem i u których czyn równoznaczny jest z mową.

„Wielki" dzień wczorajszy miał jeden chyba tylko dobry skutek: dorzucił on jeden jeszcze rys do charakterystyki „nowego kursu", jaki rozpocząć się miał wraz z prezesurą w Radzie ministrów Kokowcewa.

Dzień wczorajszy przyniósł nam jeden jeszcze dowód, że „nowy kurs" ustalił się zgodnie z przysłowiem maloruskiem: „*bude jak buwało*".

A. S.

Soból i panna.

(*„Soból i panna". Cykl myśliwski p. Józefa Weyssenhoffa. Warszawa, nakładem Gebethnera i Wolffa. Kraków, Gebethner i S-ka, 1912. str. 279 w 16 ce).*

Nowa książka Józefa Weyssenhoffa: — cykl opowiadań myśliwskich p. t. „Soból i panna"—zdobyła rzetelne uznanie całej bez wyjątku krytyki.

I ta jedność sądów nietylko wśród urzędowych „znawców" spostrzegać się daje, bo ów „cykl" myśliwski jest czemś więcej, niż wydarzeniem literackiem.

Stoimy wobec faktu niezmiernie w literaturze rzadkiego, gdy prawda i doskonałość „dzieła" to sprawia, że zachwyt i uznanie całą powszechność czytającą ogarnia i tylko stopniem intensywności doznawanych wrażeń olimpijczyka od zwykłych szaraczków odróżnia.

Skończenie piękne, choć przedziwnie proste formy z epickim spokojem roztaczają przed nami obraz tak barwny i taką rzeczywistością bezpośredniej prawdy tchnący, że rozkosz jaką w czytelniku wzbudza tylko z wrażeniem Dygasińskiego „Godów Życia", niektórych opowiadań myśliwskich Turgeniewa i klasycznego kiplingowskiego opisu tajników „dżungli" porównać się daje.

Od pól, z nad jezior, z tajemniczych wnętrzy borów litewskich, gdzieś na pograniczu inflanckiem ziemi kowieńskiej zatraconych, nadpływa ku nam żywy, rosisty, przesłoneczniony oddech natury, jaką ją Bóg stworzył, i rozbudza w duszy szereg wrażeń i uczuć pierwotnych—równie żywych i równie kryształami barwionej słońcem rosy lśniących i zapachem kwietnych traw przepojonych.

Odgłosów „społecznych" i „politycznych" napróżno byśmy tutaj szukali...

Chyba w tem miejscu, gdy Staś Pacewicz z włościanką litewską Janielką Trembelówną się żeni...

Ale i tę sprawę ujął autor bez dydaktyzmu i sztucznej czulostkowości. I tu działa człowiek, szczerze z naturą zespolony i w imię pierwotnej, słonecznej prawdy działający...

„...A już, kiedy gospodarska córka — powiada stary Trembel—po polsku i po litewsku umie czytać i pisać, z ludźmi proporcyę zna, tak czemu jej nie iść zamąż za szlachcica, który i rolnik jest tutejszy i porządny człowiek? A który od nas młody, ciekawszy, pójdzie do miasta, szkoły kończy, albo i doktorem zostanie, wszak może szlachciankę brać wiejską, nie jedynaczkę, których wiele marnuje się na stare panny..."

Jest tu logika niepokalanej mędrkowaniem woli życia, logika ludzi odczuwających tę świeżą, przeczystą prawdę lasu, który do nich woła:

„...Szumię na cześć dzikiego życia, na cześć wolnej wędrówki wiatru, na cześć lęgu i żeru stworzenia żywego w moich gąszczach i cieniach. We mnie jest wieczność zadumy nad sprawami ważnemi, jak wschód i zachód, ciepło i zimno, głód i pożywienie, dobór miłosny par młodych i śmierć słabszych dla odrodzenia się w silniejszych tworach. We mnie jest chwila ta drżąca, która obiecuje rozkosz i ta mocna, która rozkosz sprawia..."

Rzuciwszy ten mariaż sielankowy na zielone, słoneczne tło jezior i borów, Weyssenhoff nie wymuskał obrazu na modłę rzeczy czułostkowych.

Bo, gdy proboszcz z ambony kościelnej głosem wzruszonym rzucił:

„— Stanisław Norbert Pacewicz, kawaler stanu szlacheckiego, zamieszkały w majątku Gaczanach z Anielą Trembelówną, panną, stanu włościańskiego, zamieszkałą przy rodzicach we wsi Trembeliszkach... — Zapowiedź pierwsza..."

To wprawdzie...

„...Janielka, stojąca w tłumie dziewcząt, poczuła dotkliwie zestrzelenie mnóstwa magnetycznych spojrzeń na swej główce i pofalowawszy trochę szyją i łopatkami, upadła gwałtownie na kolana czołem aż do posadzki..."

To wprawdzie...

„...Za jej przykładem runęły ukwiecone wokoło niej rówieśnice i drużki, za niemi cały łan kobiecy..."

Ale natomiast...

„...Chłopi Trembele stali kamiennie, hardo wpatrzeni w przyszłość, jak ich zapowiedziany koligat ze szlachty; niektóry pociągał tylko plecami, krzyżował ramiona, lub dumnie odrzucał w tył głowę..."

Jaki las—tacy i ludzie!

Mocni, o wzroku jasnym i karkach nie giętkich: — przedziwnie prości, a zarazem dumni i hardzi, jako te dęby-władyki, które nad „swoim" obszarem ziemi królują i w jej wnętrzu po gospodarsku się rozporządzają.

Od pierwszej do ostatniej strony „cyklu" nie znajdujemy ani jednego fałszywego tonu, ani jednej barwy zatartej, lub przejaskrawienia stworzonego przeczuloną egzaltacyą, jaka najrzetelniejszych artystów przy „robocie" często ogarnia.

Żywot natury, cudownie uzewnętrznionej, i żywot człowieka, który z puszczą, niwą i wodami rozkosz życia wspólnie pije i z pełnego oddechu piersi i oczu korzysta— oto treść epopei myśliwskiej i „wydarzeń" miłosnych dwojga przyjaciół, Stanisława Pacewicza i Misia Rajeckiego, którą niepospolity artysta zamknął w szeregu luźnych napozór obrazków tworzących cykl „Soból i panna"...

W naszej literaturze książka ta zajmie stanowisko wyjątkowe, a w dotychczasowym dorobku literackim Weyssenhoffa bodaj czy nie naczelne.

Edward Paszkowski.

Z nadpełtwiańskiej stolicy.

Lwów, d. 29 listopada.

Ze smutnymi wypadkami spotykamy się w naszej polityce. Przedwczoraj staraniem organizacyi narodowej VI okręgu odbyło się olbrzymie zebranie obywatelskie; wczoraj zaś uzupełniające wybory do parlamentu w Drohobyczu i Złoczowie nie dały wyników zadawalających w zupełności szczerego obywatela kraju.

Nasamprzód sprawa Koła Polskiego.

Jest ono takie, jakie były wybory czerwcowe. Nie jest wyrazem woli i opinii całego społeczeństwa polskiego, ale jest wypływem oddziaływania namiestnika na tok wyborów.

Poprzednie Koło Polskie w latach 1907—1911 w dużej mierze składało się z demokratów narodowych. Przy wyborach w r. 1907 ś. p. Andrzej Potocki popierał ich, w tem przekonaniu, że będą oni tworzyli lewe skrzydło obozu konserwatywnego. Tak tymczasem się nie stało. Demokracya narodowa nie mogła się pogodzić z temi metodami rządzenia, jakim konserwatyści hołdowali. Rezultatem tego były tarcia pomiędzy namiestnikiem a tą grupą. Ostatecznie konserwatyści krakowscy, chcąc zyskać silniejsze oparcie w kraju i zdobyć większość w Kole Polskiem wiedeńskiem, postanowili zawrzeć porozumienie z ludowcami. Istotnie wybory sejmowe w r. 1908 odbyły się pod presyą rządową przeciwko demokracyi narodowej. Zwalczanie tej grupy politycznej objawiło się jeszcze silniej po wyborach sejmowych podczas rządów p. namiestnika Bobrzyńskiego. Punkt kulminacyjny osiągnęło ono podczas wyborów tegorocznych. Byłoby zupełnie wytłomaczonem, gdyby odium p. namiestnika zwracało się jedynie przeciw tej grupie: tymczasem ujawniły się wówczas fakty, napawające każdego poważną troską o zdrowie publiczne naszej dzielnicy.

Okazało się, że p. Bobrzyński zwalczał także zasłużonego około obrony mniejszości polskiej w wschodniej części kraju d-ra Włodzimierza Kozłowskiego, konserwatystę podolskiego, że zwalczał on zatwierdzonego przez Radę Narodową na miasta Żółkiew, Rawa ruska, Sokal przewódcę autonomistów wschodnio-galicyjskich, konserwatystę d-ra Stanisława Starzyńskiego, znanego i Czytelnikom Dziennika z rozprawy o sejmie galicyjskim, drukowanej na łamach naszego pisma; że przeciw zatwierdzonemu przez Radę Narodowa Janowi Zamorskiemu, ukochanemu przez lud posłowi Tarnopolszczyzny, popierał samozwańczą kandydaturę Jana Sochanika, a nawet potem—są poważne poszlaki—kumał się z socyalistami, byleby Zamorskiego zwalczyć, który na zjeździe stronnictwa demokratyczno-narodowego przedstawił rezolucyę przeciw p. namiestnikowi. Wogóle p Bobrzyńskiemu zależało jedynie na wprowadzeniu do Koła Polskiego osobników, sobie oddanych.

Dopiął celu. Uzyskał większość znaczną.

Koło Polskie, wybrane pod hasłem obrony kanałów, na prezesa powołało d-ra Leona Bilińskiego, który jako minister skarbu należał do tych, co kanały chcieli zaprzepaścić, i sam zjeżdżał do Lwowa, aby na sejm oddziaływać w tym kierunku, żeby zrzekł się budowania kanałów za cenę odszkodowania, za które rząd nie chciał dać żadnej gwarancyi. Wybór prezesa Koła Polskiego dotąd odbywał się jednomyślnie; była to tradycya, którą nasza reprezentacya parlamentarna się szczyciła: owóż w półwiekową rocznicę istnienia Koła Polskiego w Wiedniu, prezesem wybrano człowieka, przeciw którego wyborowi założono protest; Biliński na 68 głosujących otrzymał głosów 45.

Rozpoczęła się gra polityczna. Gabinet Gautscha nie powołał przy powstawaniu w lipcu 1911 r. drugiego polaka do teki resortowej mimo, że Koło Polskie wywalczyło sobie poza teką ministra Galicyi zawsze jedną tekę resortową (zwyczajnie skarbową).

Zaraz na początku kadencyi parlamentarnej, przeprowadzono w Kole Polskiem dyskusyę polityczną. Poddano krytyce udział władz administracyjnych w wyborach. Zaraz na początku jednemu z posłów namiestnikowskich, d-rowi Rosnerowi udowodniono, że nieprawnie przypisano mu 500 głosów. Większość Koła, nie czekając żadnych oświadczeń, ani zobowiązań rządu wobec Koła, uchwaliła mu *votum* zaufania i przyrzekło poparcie mimo, że dotąd w zwyczaju było, iż Koło zastrzegało sobie „wolną rekę", t. j. trzymało się zasady: popierać rząd, o ile uwzględniać będzie potrzeby krajowe.

A równocześnie z oddaniem się rządowi, Koło wyraziło swoje zaufanie marszałkowi kraju, ministrowi Galicyi i—namiestnikowi. Dwie pierwsze rezolucye uchwalono jednomyślnie, *votum* zaufania namiestnikowi przeszło większością głosów. Wyrażenie zaufania namiestnikowi, reprezentantowi rządu, przez Koło Polskie w Wiedniu nadwerężało zasady autonomiczne, troskliwie pielęgnowane jako podstawy polityki polskiej w Austryi przez cały przeciąg życia parlamentarnego.

Polityka polska opierała się na zasadzie, że namiestnik podlega, nie jako urzędnik, ale jako poseł sejmowy, Kołu sejmowemu, w którego skład wchodzą wszyscy posłowie polscy i parlamentarni i sejmowi; jedynie więc Koło sejmowe jest czynnikiem miarodajnym do oceniania i krytykowania postępków namiestnika. Ubieganie decyzyi Koła sejmowego przez Koło wiedeńskie stanowi więc wyłom w naszych podstawowych zasadach.

Jak wspomnieliśmy, rządowi udzielono poparcia. *Cui bono?* Zasłużył rząd na nie? Dotrzymał poczynionych zobowiązań? D r. Stanisław Głąbiński, wchodząc w skład rady korony w styczniu 1911 r., wymógł na rządzie centralnym bar. Bienertha zobowiązanie, że rząd przedstawi zaraz na początku nowej kadencyi nowelę do ustawy kanałowej w tym duchu, że da Galicyi kanał Wisła-Dniestr i że do budowy przystąpi w roku 1912; ponadto, jako minister kolejowy, przygotował projekty 13 nowych kolei lokalnych, których brak jest ogromny, i już w budżecie państwowym na r. 1913 miały się odpowiednie pozycye na ten cel znaleźć. W myśl umowy Koła Polskiego za prezesury Głąbińskiego z rządem, rząd zobowiązał się tworzyć corocznie w Galicyi cztery państwowe szkoły średnie.

Jakież zdziwienie ogarnąć musiało każdego, gdy dostał do rąk preliminarz budżetu państwowego na r. 1912. O kanałach, pomimo, że mówiło się o nich ciągle, pomimo, że d-r Biliński oświadczył z emfazą, że „z kanałami stoi i z nimi upada", pomimo, że ciągle zapewniał o zobowiązaniach rządu i przyrzeczeniach, że nowela do ustawy będzie wniesiona, o kanałach w budżecie nie było żadnej wzmianki. O kolejach lokalnych w budżecie ani słowa! Nawet nikt w Kole o nie się nie spytał, aż musiał d-r Głąbiński upomnieć się o swój projekt. O szkołach nowych w budżecie nie było żadnej, najmniejszej wzmianki! Co gorsze: gdy poseł Buzek w Kole Polskiem postawił wniosek, aby prezydyum poczyniło kroki o upaństwowienie trzech szkół prywatnych polskich utrzymywanych przez T. S. L. w Białej (seminaryum i gimnazyum) i w Orłowej na Śląsku (gimnazyum realne), i o upaństwowienie gimnazyum prywatnego polskiego w Czortkowie, prezes Koła Polskiego oświadczył, że „rzecz ta nie jest na czasie", zaś większość namiestnikowska wniosek Buzka... odrzuciła! Wtajemniczeni w arkana polityczne mówili, że wniosek Buzka nie jest prezesowi Bilińskiemu na rękę dlatego, że żądanie o upaństwowienie zakładów T. S. L. „prowokuje" niemców, a upaństwowienie gimnazyum czortkowskiego nie będzie na rękę rusinom.

A właśnie p. Leonowi Bilińskiemu i na niemcach i na rusinach zależy. Ambicye jego sięgają stanowiska premiera gabinetu. Obostrzanie stosunków z kimkolwiek nie leży w jego interesie. Stanowisko obecne uważa za przejściowe, za etap do osiągnięcia fotela premiera: czy osiągnie cel zamierzony, należy powątpiewać, bo sfery decydujące zraziły się doń ostatniem jego wystąpieniem politycznem.

Mianowicie w czasie dyskusyi budżetowej w. parlamencie, premier br. Gautsch wygłosił mowę programową. Zaraz po nim przemawiał dr. Biliński: wprawdzie oddawał ogromne pochwały br. Gautschowi, ale w gruncie rzeczy przeprowadził z nim bardzo subtelną a druzgocącą polemikę, po której br. Gautsch natychmiast podał się do dymisyi, a na fotelu prezydyalnem nie usiadł jednak d-r Biliński, ale hr. Stürgkh.

W owej polemice, która też była mową kandydacką na premiera, d-r Biliński poczynił kilka deklaracyi, głęboko w nasze życie narodowe wnikających. Przedewszystkiem, omawiając położenie nasze pod panowaniem austryackiem i nasz do Austryi stosunek, zaryzykował twierdzenie, że „jesteśmy przez Austryę podbici moralnie" i dobrze nam z tem. Do złożenia takiej deklaracyi, przekreślającej dotąd wszystkie nasze deklaracye, składane w Wiedniu przez reprezentacyę polską, nikt p. Bilińskiemu mandatu nie dał. We wszystkich adresach do tronu, w deklaracyach zarówno wobec monarchy, jak i wobec parlamentu, podkreślano zawsze nasze dążenia narodowe, na zą odrębność narodową, kulturalną i gospodarczą; właśnie za uszanowanie naszej odrębności narodowej deklaracye wyrażały gotowość popierania rządu. Deklaracye, memoryały i oficyalne wystąpienia kierowników Koła w parlamencie zawsze podkreślały nasze dążenia autonomiczne; p. Głąbiński w mowach programowych i przemówieniach do tronu podnosił potrzebę zmiany ustroju państwa w duchu federacyjnym. Tego w mowie obecnego reprezentanta Koła Polskiego nie było: „podbici moralnie", wyzbyliśmy się dążeń autonomicznych!

Drugim zgrzytem w mowie d-ra Bilińskiego był ustęp o Prusach. Prezes Koła bez żadnych zastrzeżeń obiecał poparcie „urzędowi zagranicznemu", t. j. „ministerstwu spraw zagranicznych i ratyfikował bez zastrzeżeń wszelkie jego sojusze!... Ach prawda, było zastrzeżenie: poparcie „urzędu zagrnicznego", o ile krajowi... da dostawy wojskowe!.. Oświadczenie takie prezesa Koła Polskiego musiało wyglądać trochę, co najmniej powiedziawszy—dziwnie w tej samej izbie, która 28 października 1909 r. urządziła jednomyślnie pamiętną demonstracyę przeciw Prusom za ustawę o wywłaszczeniu, właśnie za ingerencyą dawnego prezesa Koła!

Takie postępowanie Koła oburzyło opinię. W prasie, zwłaszcza w radykalnym „Kuryerze Lwowskim", zaczęto dyskutować nad tem, czy warto w tych warunkach pozostawać w Kole Polskiem. Głosy, domagające się wystąpienia demokratów narodowych z Koła, podniosły się także na zebraniu obywatelskiem we wtorek, w sali Skały, ale właśnie ze strony przewódcy

Nowe misteryum d'Annunzia.

1)

W niezliczonych a podniebnych *ateliers* Montmartre'u i Montparnasse'u, gdzie nietylko zawodowi adepci sztuki, ale i zamiłowani w pięknie profani otrzymują ostatnie święcenia artystyczne, zdarzyło mi się nieraz dostrzegać obrazy, na widok których mimowoli powracałem myślą do naszych poczciwych jarmarków ukraińskich, dostarczających miejscowym chłopom bohomazów, kupowanych z widoczną tendencyą: *szczob buło czym ditej lakat'*. Istotnie, w tych wytworach estetycznych najnowsi przedstawiciele pewnych odłamów sztuki tak umiejętnie łączą w jedną całość haniebny brak perspektywy, ohydny, niedołężny rysunek, przeraźliwe przeładowanie treści najniepotrzebniejszymi i najmniej się z zasadniczym tematem wiążącymi szczegółami, że ustrzedz się przed sceptycznym uśmiechem jest po prostu niepodobieństwem. A co za tem idzie — przed wywołaniem jawnego, powszechnego i niebylejakiego zgorszenia. Bo przecie te karykaturalne w najściślejszem tego słowa znaczeniu bohomazy—to reminiscencya czy też próby odrodzenia całej epoki w dziejach sztuki—ochrzczonej przez nas—epoką prymitywów.

Prymitywy! Ile z tem słowem cudnych wizyi się wiąże! Młodzieńcza walka ducha, silnego myślą, lecz słabego sztuką, z oporną materyą, naiwna, lecz gorąca i szczera wiara, artyzm pojęty jako posłannictwo Boże.. A potem.. groteskowe figury z Notre-Dame, dziwne postacie z chrzcielnicy pizańskiej, senne wizye malarskie z kaplic Santa Croce, z weneckiej i florenckiej akademii... A ponad wszystko — ostatni wyraz przedświtu sztuki, usamowolnienie myśli opanowującej formę, krok do epoki Odrodzenia — niezrównane cykle Carpaccia o św. Urszuli i św. Jerzym, zabijającym smoka i ratującym królewnę... w małym kościołku słowiańskim w Wenecyi.

Porównanie owego „prawdziwego" prymitywu z tym prymitywem, jaki się dzisiaj wyrabia—smutne nasuwa wywody. Przeanalizowaliśmy skarby, pozostawione nam przez mistrzów średniowiecza. Wiemy, że nie znali perspektywy, ani rysunku, że mieli złe farby, że się lubowali w symbolice i utreszczaniu najdrobniejszych szczegółów tematu. Lecz synteza nasza wypada marnie—inaczej przecie być nie może. Bo dzisiejszy prymityw łączy w sobie wszystkie zewnętrzne cechy owego „dawnego" — nie posiada jednak tych cech wewnętrznych, które czynią ten „dawny" prymityw pełnym nieśmiertelnego wdzięku wyrazem piękna. Bo i gdzież znajdziemy dziś służbę na cześć piękna tak jednolicie zlaną z wiarą, kryjącą się po klasztorach i kościołach, gdzie znajdziemy natchnienie artystyczne, przechodzące w ekstazę religijną, gdzie znajdziemy owe „życie nakształt pieśni", jakiem się chlubili artyści prymitywu? Niestety! Nikt z nas nie potrafi tak naiwnie szczerze symbolizować kwiaty polne u stóp Madonny, lub aranżować według stanów postacie w Tańcach Śmierci. Umiemy łączyć w jedno zewnętrzne cechy prymitywu (a te zewnętrzne cechy — to są bezsprzecznie błędy, których nam, mającym za sobą cudy Odrodzenia, popełniać nie wolno), lecz treść, co uduchowiała i ożywiała pierwsze kroki odradzającej się ludzkości na błoniach sztuki — jest dla nas niedostępna. Przeżylismy ją raz i przeżyć po raz drugi nie zdołamy.

Dziś najklasyczniejszy z Rostandów nie napisze Iliady, a najtragiczniejszy z Przybyszewskich—Erynnii lub Hipolita.

Te refleksye i porównania mimowoli nasunęły mi się na myśl, gdym wziął do ręki najnowsze dzieło Gabryela d'Annunzio — jego Misteryum o „Męczeństwie św. Sebastyana" *), napisane po francusku w głośnym celu uratowania honoraryum przed łapczywością wierzycieli, którym autor „Ognia" i „Franczeski z Rimini" wszystko, co napisał i ma napisać po włosku, nieostrożnie zaprzedał. Zresztą sam d'Annunzio w swej przedmowie, skierowanej do Mauryccego Barres'a, twierdzi, iż ofiarowuje mu tę swoją pierwszą próbę na polu francuskiem dlatego, iż kocha italską prozę francuskiego akademika, że pisał swe rymy w kraju Montaigne'a tak, jak Barres swe niezrównane zwroty w cieniu lombardzkich ogrodów i raweńskich grobowców. Uświadamia sobie d'Annunzio całą śmiałość swojej imprezy, dlatego też w zakończeniu przedmowy pisze: „Pewnego wieczoru, w pobliżu Sparty, przed Eurotasem i Tajgetem, jedno słowo opromieniło heroizm w duchu pańskim: nazwą tego, co najpiękniejsze na Zachodzie". Jest jeszcze jedno słowo wielkiej rasy łacińskiej, które mi się zdaje niemniej pięknem, albowiem pragnę je zawsze oświęcić krwią własną i krwią równych mi... Jest niem — śmiałość".

Czy jednak istotnie śmiałość, czy odwrotnie, uprawniona przez niedyskretnych reporterów obawa przed wierzycielami obdarzyła literaturę francuską nowem, bezsprzecznie wybitnem dziełem — tego przesądzać niepodobna. Warto jednak zapoznać się bliżej z misteryum d'Annunzia, a to nietylko ze względu na stanowisko, zajęte przez autora we współczesnej literaturze europejskiej, nietylko ze względu na niewątpliwe zalety artystyczne dzieła, ale i ze względu na to, iż „Męczeństwo św. Sebastyana" — to jedna ze szczęśliwszych (ale tylko szczęśliwszych) prób wskrzeszenia prymitywu w nowożytnej twórczości dramatycznej.

Wybitną cechą d'Annunzio jest niesłychana wrażliwość estetyczna na wszelkie wrażenia wzrokowe. Kto zapomni przecudne, choć nieskończenie długie, łamiące logiczną strukturę powieści, opisy jesieni weneckiej w „Il Fuoco?" Wrażliwość ta daje się spostrzedz na wstępie nowego dzieła. Sam d'Annunzio przyznaje się w przedmowie Barres'owi, iż skusiły go kapitele i krużganki Castel del Monte, senne mozaiki kaplicy Palatyńskiej w pałacu królewskim w Palermo, wreszcie postacie na grobowcu królowej Izabelli w Colenzy. Zamarzył wywołać z przeszłości wizyę tęczaną o pierwotnym swym rysunku i barwach. I pokusił się stworzyć dramat ekstazy chrześcijańskiej w tej formie, w jaką się ów dramat w średniowieczu wylewał, bo w formie misteryum, rzekomo odegranego w jedenastym wieku.

Akcyę poprzedza — jak to się zresztą wedle wymagań starej sztuki wymaga—poseł. Nawołuje on widzów do ciszy i zapowiada, iż usłyszą oni tajemnicę, jak:

Święty męczennik młodzieniec
Uzyskał męczeństwa wieniec
I młodość swą nieustannie
Czerpie w krwi własnej fontannie...

Poczem przedstawia autorów sztuki: d'Annunzia i Claude Debussy, który muzyczne kawałki do misteryum dorobił. Wreszcie w imieniu św. Dyonizego patrona starej Francyi i oryflamy prosi widzów o uwagę.

Po tym, utrzymanym w stylu misteryów średniowiecza, wstępie rozpoczyna się akt pierwszy, a raczej pierwsza wizya—„witraż"— jak poszczególne części swego utworu sam d'Annunzio nazywa. Jest to — „podwórzec lilii" — a odbywa się w nim sąd prefekta Juliusza Andronika nad bliźniętami chrześcijańskimi — Markiem i Marcelianem. Na uboczu stoi wódz łuczników z Emezy, słoneczny młodzian — Sebastyan, o łuk swój wsparty.

Rozlega się śpiew przywiązanych do pilastrów portyku męczenników. Złotą nicią przewija się przezeń myśl jedna:

Bracie, czem będzie ten wszechświat cały,
Gdy odeń miłość mą odejmą?

Chór obecnych pogan gorszy się śpiewem i stałością męczenników... Podjudza prefekta otyłego, podagrycznego dostojnika, z niepojętą pobłażliwością spoglądającego na młodzieńców, wzdragających się przed złożeniem ofiary bogom Romy. Wzywa na świadka przyjaciela Augusta — słonecznego łucznika Sebastyana.

Prefekt zwraca się do młodzieńców i wzywa ich do opamiętania. Na to Marek — za siebie i za brata, jako że są oni dwaj „jedną twarzą, jednym śpiewem, jedną miłością, jednem sercem wreszcie, siedmiokrotnie zanartowanem", odmawia. Kusi męczenników cudny młodzieniec pogański, syn prefekta Vitalis, błaga o poddanie się wspaniała w swej macierzyńskiej rozpaczy matka bolejąca... Nadchodzi pięć siostr męczenników i dziewięciu ich towarzyszy... Niosą przedmioty wymagane przez rytuał pogański, rozpoczynając jakiś korowód eleuzyjski — i kuszą... kuszą... Stałość młodzieńców słabnie...

Lecz wtem, tak mocno o swój łuk wsparty, iż mu krew z dłoni uchodzi, słoneczny łucznik Sebastyan, który w ciągu tej sceny przeżył swój dramat Nawrócenia, odzywa się grzmiącym głosem:

Odpowiedźcie, atleci Chrystusa,
Odpowiedzią zuchwałą i męską,
W stal okutą, jak kopie łuczników!
A że wasze związano wam ręce,
Ja więc biorę serce męczenników,
Serce braci -- wierzące i krwawe —
I podnoszę ofiarę zwycięską,
W nieskończonej męczeńskiej podzięce,
Chrystusowi na chwałę i sławę!

Zygmunt Mosiewicz.

(d. c. n.).

*) „Le Martyre de Saint Sebastien, mystère composé en rythme français par Gabriele d'Annunzio et joué a Paris sur la scène du Chatelet le XXII Mai, MCMXI avec la musique de Claude Debussy". Paris, Calmann Levy. 1911.

demokracyi narodowej d-ra Głąbińskiego padło stanowcze potępienie takich zamysłów. Wskutek chwilowych błędów nie wolno narażać na szwank podstawowych idei polityki polskiej. W każdym wszakże razie głos oburzenia przeciw obecnym stosunkom w Kole jest poważnem memento pod adresem sfer Kołem kierujących.

Drugi moment smutny — to wybory uzupełniające w Złoczowie. W Drohobyczu wybrano d-ra Natana Lowensteina, kandydującego na program Koła Polskiego, w Złoczowie mandat wziął Henryk Reizes, żyd, nie mający za sobą żadnej tradycyi politycznej, żadnych zasług obywatelskich. Tytułem do zdobycia mandatu była jedyna okoliczność: p. Reizes jest zwolennikiem Breitera. A kim jest Breiter? Rzekomo obrońca uciśnionych, faktycznie indywiduum, opierające się na mętach społecznych, na ludziach z zasady ze wszystkiego niezadowolonych, czynnikach anarchicznych i destrukcyjnych. Schlebianie ludziom biednym, uleganie najniższym instynktom społecznym, dało mu wpływ na ludność polską, żydowską i ruską. Bo Breiter nie uznaje narodowości, ale operuje jedynie hasłem „polepszenia doli“. Smutno, gdy czynniki nierządu wyłażą z ciemności na światło dzienne.

J. Raniwa.

Votum separatum.

Polszczenie kraju.

„Polszczenie kraju“ jest również jednym z argumentów projektu rządowego, przemawiającego stanowczo za wyodrębnieniem Chełmszczyzny. Jeżeli odrzucić frazeologię świstków gadzinowych, pieniących się w nieprzerwanym ataku furyi antypolskiej, sprawa onego polszczenia tak się przedstawia w świetle liczb.

Prawosławni posiadają 305 szkół cerkiewno-parafialnych, rozwijających żywą propagandę. Szkoły ministeryalne, nie ustępujące im pod tym względem, posiadają wyłącznie nauczycieli prawosławnych. Nawet w pow. zamojskim, gdzie prawosławnych jest tylko 7,5 proc., na 43 nauczycieli jest zaledwie 3 katolików.

Kiedy mieszkańcy Zamościa, liczącego 4,786 katolików, a zaledwie 110 prawosławnych, zażądali, aby w szkołach, kosztem miast utrzymywanych, wykład religii katolickiej odbywał się po polsku, zarząd okręgu szkolnego warszawskiego odpowiedział w r. 1906, że nie może na to pozwolić, albowiem szkoły te leżą w obrębie osiadłości rosyjskiej i należą do rządu rosyjskiego. Wskutek zaniesionej na to skargi, ministerstwo oświaty odpowiedziało, że podanie mieszkańców Zamościa jest przedwczesne, gdyż sprawa języków miejscowych po szkołach ma być uregulowana w drodze prawodawczej. Rozkaz zaś Najwyższy, pozwalający w szkołach prywatnych Królestwa Polskiego wykładać niektóre przedmioty po polsku, jest faktycznie uchylony przez rozporządzenie kuratora okręgu warszawskiego.

Uposażenie jednego duchownego prawosławnego w tym kraju wynosi średnio 2,690 rb. rocznie, duchownego katolickiego — 209 rb. W sześciu powiatach wschodnich gub. lubelskiej jedna cerkiew przypada na 1,387 prawosławnych, jeden kościół — na 6,800 katolików. Jeden duchowny prawosławny ma pieczę nad 1,252 parafianami, jeden duchowny katolicki — nad 4,041. Z 69 gmin pięciu powiatów wschodnich gub. lubelskiej, w 24 gminach, liczących 95,070 katolików, niema kościoła.

Bank włościański, wbrew wyraźnemu prawu, odmawia wszystkim katolikom pożyczek na kupno gruntów.

Ze służby rządowej prawie wszystkich katolików, z małym wyjątkiem, uwolniono lub przeniesiono gdzieindziej. Posady z wolnego najmu są powierzane katolikom jedynie wtedy, jeśli niepodobna ich obsadzić przez prawosławnych.

Katolicy, obrani na sędziów gminnych, są stale niezatwierdzani przez władzę. Wyjątki od tej zasady są nader rzadkie.

Pomimo ukazu tolerancyjnego, tworzeniu nowych parafii katolickich są stawiane wszelkie możliwe przeszkody; kaplice katolickie i cmentarze są zamykane; budowa kościołów pod różnemi pozorami bywa powstrzymywana; ustalenie wyznania b. unitów, teraz katolików, jest utrudniane wskutek przeróżnych, niewykonalnych wymagań.

Wobec tego wszystkiego, twierdzenie o polszczeniu i katoliczeniu kraju jest z gruntu fałszywe, niezgodne z prawdą i rzeczywistością.

Podobnież domaganie się, aby kraj ten zabezpieczyć na przyszłość od polonizacyi, jest bezpodstawne i wcale nie przekonywujące. Sam rząd w tym kraju może i powinien być zaprowadzony z odpowiedniem zabezpieczeniem praw mniejszości, ale i na tem koniec. Religia prawosławna nie powinna tam mieć żadnego monopolu.

Celowość projektu.

Jakie skutki może osiągnąć projekt zamierzony?

W istocie rzeczy cóż może sprawić przesunięcie granicy administracyjnej? Czynnikiem rozstrzygającym pozostanie zawsze i tu, i tam, ta sama władza państwowa, rozporządzająca każdego czasu przeróżnymi sposobami oddziaływania. Gdyby chodziło o przywrócenie w Królestwie Polskiem odrębnej władzy państwowej, albo o połączenie pod jedną władzą państwową Polski etnograficznej przez przyłączenie do Królestwa polskich powiatów gub. grodzieńskiej — natenczas, być może, wypadłoby pomyśleć o zabezpieczeniu praw mniejszości prawosławnej w Nadbużu. Ale skoro niema o tem mowy, skoro ta mniejszość i obecnie jest pod każdym względem uprzywilejowana, to żaden podział mechaniczny nie zdoła polepszyć istniejącego stanu rzeczy.

Ciała prawodawcze i społeczeństwo rosyjskie powinny wiedzieć, że społeczeństwo polskie w projekcie gub. chełmskiej widzi nietylko objaw nacyonalizmu, lecz również pogwałcenie praw dziejowych narodu polskiego w obrębie państwa rosyjskiego. Projekt ten nieodzownie zaostrzy stosunki pomiędzy polakami i rosyanami, przedewszystkiem nad Bugiem. Wyniknie zażarta walka narodowa i wyznaniowa; władze uciekną się do wszelkich środków przymusu i ucisku, wypróbowanych gwoli nawróceniu unitów. Wynik zaś walki będzie oczywiście zależał nie od surowych środków rządu, lecz od głębokiego przywiązania ludu do jego wiary i narodowości.

Znane jest wszystkim prześladowanie religijne unitów nad Bugiem, wszczęte w r. 1873. Czterdzieści lat srogiego prześladowania dało w wyniku, że 200,000 b. unitów przyjęło katolicyzm. Jak wtedy, tak i teraz, rząd i zwolennicy projektu nie chcą rachować się z doświadczeniem dziejowem i psychologią narodu, z pewnikiem, że wszelki ucisk wyznaniowy i narodowy wywołuje odpór, że najspokojniejszy lud staje się nieprzejednanym, kiedy spotyka przemoc. Łatwo przewidzieć, jakie skutki wywołałoby urzeczywistnienie projektu chełmskiego. Zdrowa polityka państwowa nie może tych okoliczności lekceważyć.

Zważywszy wszystko wyżej wyłuszczone, mniejszość komisyi orzeka, iż projekt gub. chełmskiej nie jest usprawiedliwiony żadnym celem rozsądnym, że nietylko nie przyniesie pożytku, ale niechybnie wyrządzi szkodę państwu.

Poprzednie koleje komisyi.

Na zakończenie *Votum separatum* przypomina wymowne dzieje projektu.

Z pośród generał-gubernatorów warszawskich, jedynie hr. Szuwałow oświadczył się za projektem.

Rozpoznawszy memoryał znanego działacza halicko-ruskiego, Dobrjanskiego, ks. Imeretyński nabrał niezachwianego przekonania, że dowody, przytoczone na poparcie projektu, są albo przesadzone, albo wręcz urojone, albo bezpodstawne.

Gen. Czertkow uznał, że wytknięcie ścisłej granicy etnograficznej w obrębie gubernii lubelskiej i siedleckiej jest zgoła niemożliwe, że dopóki rosyjskie instytucye oświatowe nie mogą rozwijać się bez pomocy skarbu, cały projekt nie posiada sensu, że wreszcie, gwoli spokojnemu rozwojowi kraju, należy „zaniechać wszelkich gawęd o utworzeniu nowej gubernii“.

W r. 1892 zwołano umyślną naradę, w której pod przewodnictwem sekretarza stanu Pobiedonoscewa, uczestniczyli ministrowie: Sipiagin, Kuropatkin i Witte, oraz generał-gubernator warszawski. Rozważywszy wszechstronnie wniosek Pobiedonoscewa o wyłączeniu Rusi chełmskiej i o zastosowaniu w tym kraju środków rusyfikacyjnych, członkowie narady orzekli, że byłoby to powtórzenie rusyfikacyi, pomyślnie zastosowanej w gub. zachodnich, ale miałaby ona nad Bugiem całkiem odmienne znaczenie polityczne. Tak np. zakaz nabywania dóbr przez polaków w gub. zachodnich był bezpośredniem następstwem udziału obywateli i mieszczan w powstaniu 1863 r. Zastosowanie tegoż środka w kraju nadbużańskim, po upływie szeregu lat spokojnych, sprzeciwiałoby się sprawiedliwości. Nadto w gub. zachodnich zakaz ten nie rozciągał się na włościan katolików; wobec ogromnej zaś liczby włościan katolików nad Bugiem, zakaz ten nie wywarłby wpływu. Dla osiągnięcia celu przyszłoby chyba uciec się do przymusowego wywłaszczenia i wydalenia polaków z gub. chełmskiej i do obmyślenia innych jeszcze sposobów zruszczenia kraju. Ogół zarządzeń, wzruszających odwieczny ustrój, wywołałby upadek ekonomiczny kraju, a pod niektórymi względami i upadek kulturalny. Zniesienie np. gminy wszechstanowej i sądów gminnych byłoby krokiem wstecz. Ludność polska Nadbuża jest związana węzłami rodzinnymi, wyznaniowymi i ekonomicznymi z polakami innych gubernii Królestwa i z polakami za granicą, narada więc podziela obawę, że surowe środki rusyfikacyjne i zerwanie odwiecznej łączności Nadbuża z ustrojem cywilnym Królestwa wywołałoby niepożądane pod każdym względem wzburzenie śród ludności polskiej.

Zważywszy to wszystko, umyślna narada uchwaliła:

„Utworzenie gub. chełmskiej bez zastosowania do mieszkańców jej rzetelnych sposobów ruszczenia nie doprowadziłoby do zamierzonego celu, a ponieważ zastosowanie owych środków okazuje się obecnie niemożliwem, więc i utworzenie z Zabuża rosyjskiego oddzielnej gubernii nie powinno nastąpić. Na obecne potrzeby sprawy rosyjskiej w Zabużu wystarczy upoważnienie generał-gubernatora warszawskiego, aby użył wszelkich nieodzownych środków gwoli zabezpieczeniu rdzennie rosyjskiej ludności tej części kraju nadwiślańskiego od wpływów polsko-katolickich i gwoli wzmocnieniu śród tej ludności poczucia przynależności do narodu rosyjskiego i wiary prawosławnej“.

Stanowcza uchwała powyższa zażegnała agitacyę miejscową zaledwie na trzy lata.

W r. 1905 wyszedł ukaz Najwyższy o wolności wyznań. Nie mogło się z nim pogodzić duchowieństwo miejscowe, nawykłe do tego, aby rząd popierał prawosławie. Ogarnęło je przerażenie, że około 200,000 prześladowanych za wiarę unitów podało się za katolików, którymi w samej rzeczy nigdy być nie przestawali. Dopatrzyło się buntu w tem, że uwolnieni od prześladowania przez policyę włościanie, śpiewali pienia religijne i modlili się za zdrowie Najjaśniejszego Pana za obdarzenie ich wolnością religijną. Już w czerwcu t. r. biskup Eulogjusz zaczął przyjeżdżać z deputacyami do Petersburga, prosząc o obronę od katolików i polaków.

Zapytany z tego powodu, generał-gubernator warszawski odpisał d. 27-go stycznia 1906 r. ministrowi spraw wewnętrznych, że zakomunikowane w Petersburgu dane są przesadzone, a niekiedy wręcz kłamliwe, że przeto w najbardziej stanowczy sposób wypowiada się przeciwko uroszczeniom duchowieństwa prawosławnego, a to głównie z powodu, że wyodrębnienie Chełmszczyzny sprowadziłoby upadek dobrobytu włościan, zaciekłość — i nic więcej. Minister spraw wewnętrznych, sekretarz stanu Durnowo, d. 19-go marca 1906 r., wnosząc na radę ministrów wspomniane prośby najpoddańsze, komunikaty biskupa Eulogjusza i zdania generał-gubernatorów, orzekł ostatecze, że utworzenie gub. chełmskiej nie odpowiada potrzebom państwa, a przeto prośba deputacyi powinna być odrzucona. Rada ministrów uchwaliła zawiesić rozstrzygnięcie sprawy i złożyć ją do uznania Najjaśniejszego Pana.

Mniejszość komisyi mniema, że jeśli przed kilku laty, wyższe władze państwowe, zgodne z opinią władz miejscowych, uznały projekt za sprzeczny z interesami państwa, to i obecnie, ponieważ nic nowego nie zaszło, zdanie to powinno być rozstrzygające.

Z Wilna.

16-go listopada.

Przepowiednia co do wczesnej i ostrej zimy jakoś na szczęście dotąd się nie sprawdza. Śniegu dotąd nie mamy, a jasne blaski słońca prędko niszczą ślady niewielkiego nocnego mrozu. Zapewne dzięki tej pogodzie ruch w mieście duży, publiczność przekonała się, że w cyrku nietylko nie jest zimno, ale bywa gorąco, więc uczęszcza tłumnie na premiery.

W kinematografach zawsze pełno. „Dzieje grzechu“, ujęte w obrazy kinematograficzne, sprawiają sensacyę, której chciwa jest przedewszystkiem młodzież i ta sfera ludzi, których należałoby za pomocą kinematografów kształcić, a nie znieprawiać.

Odbył się już koncert Kochańskiej, na który zebrała się tak dystyngowana publiczność, że na entuzyazm zdobyć się nie mogła, pomimo, że śpiewaczka obdarzyła słuchaczy cudownie odśpiewaną partyturą z „Halki“, nie otrzymała nawet kwiatów, których nie szczędzi się u nas dla śpiewaczek operetkowych.

Pojawił się numer okazowy pisma postępowego: „Przegląd Wileński“, który zamiast programu, określa zadanie pisma postępowego: „musi być niezależne, nieskrępowane więzami oportunizmu, wolne od przymusu doktrynerskiego, walczące śmiało o prawdę, najmożniejszym nie ustępujące z drogi“.

„We wszystkich dziedzinach życia—twierdzi redakcya—widoczne jest wyraźne piętno zacofania. Nie utracił prawa obywatelstwa przestarzały pogląd, że polskość i ziemiaństwo—to synonimy, że interesy szlacheckie są sprawą narodową, że poza szlachtą, ziemiaństwem — polskość ta niema żadnego oparcia. Z założeniem tem błędnem walczyć należy jak najenergiczniej, gdyż z niego wypływa cały szereg mylnych wniosków, skierowujących na fałszywe tory polską myśl polityczną w naszym kraju. Gdyby istotnie tak było, mielibyśmy przed sobą perspektywy wręcz beznadziejne. Na szczęście, rzeczywistość mówi co innego. A prosty instynkt samozachowawczy nakazuje wytężyć wszystkie siły, by kultura polska znalazła tu podstawy głębsze i trwalsze“.

O koniecznem, zgodnem współżyciu z sąsiadami, nad czem się szeroko rozwodzi głos redakcyi—dziwnie jakoś mówić w obecnej chwili, kiedy ci sąsiedzi wyraźnie okazują, że z nami żyć nie chcą, a zajmując tak wrogie wobec nas stanowisko, uniemożliwiają wszelkie zgodne współżycie, zmuszając do szukania środków obrony, do której każdy naród żywy ma prawo i obowiązek. Gdybyśmy zgodzili się na rolę, którą nam nasi sąsiedzi narzucają, to zabrakłoby terenu do szerzenia kultury polskiej, drogiej, jak widać, nowemu organowi postępu.

Pierwszy numer „Przeglądu Wileńskiego“ wyszedł jako jednodniówka w celu zbadania stopnia zainteresowania się publiczności; potrzeba żywszej myśli tak daje się odczuwać, a już z okazowego numeru widać, że przybierze ona formę „kąśliwą“, szerszemu ogółowi najwięcej przypadającą do smaku, więc zapewne pierwsze chwile noworodka prasowego będą zabezpieczone materyalnie.

Ogólne zdumienie wywołała zapowiedź pisma, na które koncesyę otrzymała p. Marya Łapińska. Ma to być gazeta w rosyjskim języku z przekładem na język polski. Trudno zrozumieć, po co nam taka dwujęzyczna gazeta; rosyanie prenumerować jej nie będą, a my przecie mamy własną prasę, do której i tak zbyt po macoszemu się odnosimy.

Wileński komitet gubernialny do spraw drobnego kredytu zatwierdził statuty kilku towarzystw kredytowych i Tow. pożyczkowo-oszczędnościowe w Nowo-Wilejce.

Towarzystwu spożywczemu urzędników i oficyalistów pocztowo-telegraficznych udzielono pozwolenia na otwarcie biblioteki-czytelni dla swych członków.

Odmówiono stanowczo prośbie księży naszych, którzy zwrócili się do władz administracyjnych o udzielenie pozwolenia na otworzenie własnej księgarni i drukarni.

Nowy związek istinno-ruski powstaje w Wilnie. Odbyło się już zebranie, na którem z mową programową wystąpił p. Matzon, wyjaśniając, że ten nowy związek nacyonalistyczny ma za zadanie wzmocnienie państwowości na kresach północno-zachodnich oraz popieranie przewagi panującej narodowości rosyjskiej, broniąc obojga od zamachów ze strony żywiołów inowierczych i inoplemiennych. Terenem działalności będzie Wilno i gub. wileńska, inicyatorowie zastrzegają, że pomimo wspólności w dążeniach, związek nie będzie oddziałem wszechrosyjskiego związku nacyonalistów, ale zachowa swą niezależność i odrębność.

W wileńskiem Towarzystwie rolniczem odbyło się wczoraj posiedzenie, na którem wielkie zainteresowanie wywołał referat p. M. Jałowieckiego na temat: „Rozwój kultury torfowisk w dobie ostatniej“, uzupełniony szczegółami o przygotowaniach do zapowiedzianej na rok przyszły wystawy, odnoszącej się specyalnie do torfowisk i ich eksploatacyi.

Rozważano dalej sprawę szkoły rolniczej w Worońcu, wymagającej pewnych zmian w ustawie, w końcu z ogromnemi oznakami uznania wysłuchano sprawozdania z założonej przed rokiem stacyi doświadczalnej w Biniakoniach, która okazała się bardzo ważną placówką pracy.

W gub. grodzieńskiej w pow. sokólskim energicznie dążą do celu ci, którym uśmiecha się karyera, jako nagroda za usilną pracę. Powstać ma w powiecie szesnaście nowych szkół ludowych. Od mieszkańców wsi, w których szkoły powstać mają, nauczyciele, nie mogąc otrzymać oświadczenia, że są „białorusinami“, a nie polakami, żądają, by choć napisali, że są „urożeńcy“ gub. grodzieńskiej.

Przełożona szkółki ludowej żeńskiej zabroniła odmawiać modlitwy przed lekcyami po polsku i nie pozwala rozmawiać po polsku.

W prywatnem progimnazyum żeńskiem wykład religii po polsku został wzbroniony, o wykładach języka polskiego nie było nawet mowy.

Pomimo tak gwałtownej naganki na polskość, nie słabnie ona jakoś, rodzice włościanie przy każdej okazyi domagają się nauki religii w języku ojczystym, a teraz niedawno zdarzył się taki fakt, że u miejscowego sędziego pokoju w roli świadków powołano do przysięgi rosyjskiej dwu włościan. Oświadczyli oni kategorycznie, że składać będą przysięgę tylko po polsku.

E. W.

Rewolucya chińska.

Sytuacya w Pekinie.

Specyalny pekiński korespondent „Temps'a“ pod datą 3 listopada n. st. charakteryzuje sytuacyę w Pekinie jak następuje:

„Moje przybycie do Pekinu miało miejsce równocześnie z niezaprzeczalnem polepszeniem sytuacyi.

Cztery dni temu pod wpływem złych nowin, otrzymywanych z Szan-Si, które zostało opanowane przez rewolucyę, niezwykła panika powstała w świecie urzędowym. Dzielnica poselska była zapełniona przez książąt, ministrów i ich rodziny, które przybyły szukać tam schronienia. Gdy w takiej chwili Pekin nie został opanowany przez rewolucyonistów, do czego wówczas wystarczyłoby 4 ludzi zdecydowanych na wszystko, nabrano otuchy. Książęta i wszyscy dostojnicy powrócili do swoich „yamenów“ i normalny tryb życia urzędowego został pozornie przywrócony.

Pomimo tych pozorów spokoju, w krótkim czasie można sobie zdać sprawę, że chwila jest i nadal nadzwyczajnie krytyczna, i że wszystko jest wzburzone. Rodziny książąt i wysokich dostojników zamieszkują w dalszym ciągu w dzielnicy cudzoziemskiej, a oni sami przybywają tam na noc. Mieszczą się oni w hotelu, u osób prywatnych i w poselstwach. Złożyli oni tam również swoje kosztowności i wszystko co mogli zgromadzić ze swego mienia. Prasa chińska komentuje ten fakt żywo.

Ludność ucieka w dalszym ciągu. Wszystkie pociągi wyruszają przepełnione pasażerami i kulisami. Widać nagromadzone meble i przedmioty najróżnorodniejsze przed stacyami.

Wszystko, co nie dało się zabrać, zostało zakopane w ziemi. Większość sklepów jest zamknięta. Handel zamarł zupełnie.

Wszyscy agenci policyjni, pochodzący z innych miast, zniknęli. Szkoły opustoszały; senat prowizoryczny, który zbiera się w dalszym ciągu na swe bardzo platoniczne posiedzenia, liczy zaledwie jedną trzecią swych członków. Pomimo, że monarcha wydaje jeszcze dekrety cesarskie, jednak właściwie jest zaledwie cień rządu.

Przybycie Juan-Szi-Kaja, któremu właśnie towarzyszyłem, być może, zmieni to wszystko. Jak już donosiłem, wjazd ten robił imponujące wrażenie. Były wicekról i minister w niełasce powracał do stolicy tak otoczony przez swych żołnierzy skupionych tłumnie, że wydawało się, iż jest on otoczony aureolą błyszczących bagnetów. 12 żołnierzy z jego straży przybocznej uzbrojonych w olbrzymie, szerokie szable chińskie, wyglądało jak liktorzy i nadawało temu widowisku cechę siły jeszcze bardziej brutalnej.

Nowy dyktator uśmiechał się i zdawał się być bardzo dobrze usposobiony. Pewna osoba, znająca dobrze język chiński, która się wmieszała do grupy urzędników chińskich, oczekujących Juan-Szi-Kaja, słyszała jak mówił wychodząc z pociągu: „Sytuacya jest bardzo zła, nie jest jednak całkiem beznadziejna. Mam nadzieję, że uda mi się załagodzić sprawę i liczę w tej sprawie na poparcie cudzoziemców“. Jego zachowanie się względem europejczyków, którym odkłonił się z wdziękiem i z widocznym pośpiechem, zdawało się zresztą potwierdzać te ostatnie słowa.

Jest dużo szans, że to wystąpienie na scenę Juan-Szi-Kaja wywrze żywy wpływ na ludność i na wszystkie chwiejne osobistości w Pekinie, które były gotowe przejść na stronę rewolucyi.

Teraz obecność jego w Pekinie powinna się przyczynić do wzmocnienia stanowiska dynastyi, która tydzień temu wisiała już tylko na włosku. Można powiedzieć, że był tutaj moment wyjątkowy dla rewolucyi, którego ona nie umiała wyzyskać.

Nie wszyscy jednakże podzielają ten optymizm. Jedna z osób znających najlepiej charakter mieszkańców państwa niebieskiego i całe środowisko stolicy, wypowiadała mi przed chwilą swoje obawy. Wyliczała mi ona to wszystko, co pozwalało jej widzieć jasno sytuacyę, która jeszcze dzień temu była nader krytyczna. Juan-Szi-Kaj przestrasza wysokich dygnitarzy mandżurskich i jakkolwiek zjawia się jako ich zbawca, nie będzie pomiędzy nimi zgody istotnej i głębokiej. Z drugiej strony wojska mandżurskie, z których składa się gwardya i pierwsza dywizya, i które są tutaj przeważające, źle przyjmą nominacyę tego obcego mandaryna, nie pochodzącego z ich rasy, na stanowisko dowódcy głównego armii. Wojska te są zresztą nader wzburzone przeciwko ludności chińskiej i obawiano się do tego stopnia, żeby się nie rzuciły do mordu, że rozkwaterowano je tymczasowo w pałacu letnim.

Powołanie 12 batalionów starej armii, które stały załogą w Tong-Tszen i które składają się z prawdziwych rozbójników, pozwala również obawiać się rabunku.

Znaczna liczba rickshos (kulisowie) — jest ich trzydzieści tysięcy — opuszcza swoje wehikuły i zaciąga się do wojska, nie może to również wpłynąć uspakajająco, tembardziej, że są to przeważnie mandżurowie, którzy mają również chętkę rzucić się na chińczyków w Pekinie.

A więc jedyną rękojmią spokoju jest życie jednego człowieka, które jeden zamach może w jednej chwili unicestwić.

Jeśli żadne z tych niemiłych ewentualności się nie zdarzą i jeśli Juan-Szi-Kaj obejmie rządy, to wtedy licząc na nieprzewidziane okoliczności, można przewidywać, że władza dynastyi zostanie przywrócona w większej części Chin północnych.

Pozostają jednakże Chiny środkowe i Chiny zachodnie, a tam panuje taka anarchia i tendencye separatystyczne oraz nienawiści prowincyonalne są tak silne, że należy sobie zadać pytanie, czy jakakolwiek stała organizacya będzie mogła tam być zaprowadzona. Czy te wszystkie rzeczypospolite, tworzące się obecnie, nie będą tracić czasu na walkach pomiędzy sobą, jak to się działo w Grecyi starożytnej. Pozwala to przewidywać takie zaburzenie, taki chaos nie do zniesienia, że odtąd można sobie zadać pytanie, czy interwencya cudzoziemska nie będzie konieczna. Cóż robią w Mongolii i Mandżuryi z tegoż samego powodu Rosya i Japonia? Nader ważne nowiny zaczynają już kursować z tego powodu.

Ze wszystkich stron wysuwają się poważne problematy. Jakiekolwiek będzie ich rozwiązanie, to można być przygotowanym na radykalną zmianę stosunków na Dalekim Wschodzie.

Taft o rewolucyi chińskiej.

Taft oświadczył współpracownikowi „Matin“ w sprawie rewolucyi chińskiej co następuje:

„Będziemy bronić oczywiście naszych interesów, pozostając niemniej jednak wiernymi podwójnej zasadzie: integralności państwa niebieskiego i drzwi otwartych.

Stany Zjednoczone nie zniosłyby na Dalekim wschodzie państwa zdezorganizowanego, narażanego na pożądliwości cudzoziemskie, które nie miałoby żadnego stałego oparcia. Co wyniknie z rewolucyi chińskiej, nikt napewno tego nie wie. Zależy więc na tem, by działać z przezornością, w granicach porozumień międzynarodowych, zawartych po zaburzeniach bokserskich.

Zachowujemy stanowisko wyczekujące, by nie dodać zaburzeń zewnętrznych do chaosu wewnętrznego. Punkt widzenia Stanów Zjednoczonych nie zmienił się od czasów sekretarza John Hay'a. My pragniemy Chin odmłodzonych, zmodernizowanych, w których handel wymienny, przemysł, roboty publiczne popchnięte naprzód, pozwoliłyby nam rozwinąć nasz handel według reguł lojalnej konkurencyi.

Czego chce i do czego dąży rewolucya chińska.

M. Tchang, reprezentant Sun-Yat-Sena, szefa chińskiej partyi republikańskiej, wystosował do redakcyi „Matin'a“ list, w którym wykazuje, że dążności rewolucyonistów chińskich nie zostały należycie zrozumiane i ocenione. Dla sprostowania mylnych pojęć, Tchang wyłuszcza zasady, jakie kierują rewolucyonistami w ich dziele odrodzenia narodowego.

Zasady te są:

1) Uwolnienie Chin.
2) Wprowadzenie ustroju republikańskiego.
3) Reformy socyalne.

W dalszym ciągu listu Tchang wyłuszcza powody, które popchnęły do rewolucyi, których jako ogólnie znanych nie przytaczamy, i przypomina ważniejsze punkty programu partyi.

D.

O wolność sumienia.

(Mowa hr. J. Olizara, wygłoszona w Radzie Państwa d. 16 (29) listopada r. b.).

Panowie członkowie Rady Państwa! W poprawce swej A. Stiszynskij proponuje pozbawić praw osoby, przechodzące z wyznania prawosławnego na inne chrześcijańskie — praw pozostawania na służbie państwowej oraz pozbawić tychże praw osoby, które z wyznań chrześcijańskich przechodzą na niechrześcijańskie. Pozwolę sobie zwrócić Waszą uwagę na pewne motywy, przytoczone przez A. Stiszynskiego w obronie tej opinii. Powiedział on, że osobom, które odpadły od prawosławia, odszczepieńcom, renegatom wogóle wierzyć nie można i że niema dla nich miejsca na służbie państwowej. Myślę, że jeśli słowo renegat ma znaczenie krzywdzące i hańbiące, należy przedewszystkiem ustalić, do kogo ono się stosuje: czy do tych tylko osób, które zmieniają wiarę z wyrachowania osobistego, czy też do tych, którzy zmieniają wyznanie z przekonania wewnętrznego. Przypuszczam, że tych ostatnich nikt za renegatów nie uważa, że państwo daleko więcej ufać może człowiekowi, który otwarcie przechodzi do innego wyznania, które lepiej zaspakaja jego potrzeby religijne, aniżeli temu, który obłudnie, wbrew przekonaniu, pozostaje w dawnej wierze, i w stosunku do którego, pod względem religijnym można powiedzieć jedynie, że życie jego jest nieprzerwanem pasmem kłamstwa. Co się zaś tyczy osób, które zmieniają wiarę z wyrachowania, A. Stiszynskij ma zupełną słuszność — są to renegaci i ufać im niepodobna. Nie należy jednak ograniczać sferę takich osób do tych tylko, którzy odpadli od prawosławia, gdyż zarówno stosuje się to do wszystkich, którzy odpadli od jakiejkolwiek wiary. Uważam jednak, że jest rzeczą niemożliwą ustanawiać jakiekolwiek kary względem tych osób, gdyż prawo nie może ustalić tych przyczyn, które skłoniły człowieka do zmiany wiary. Dla znawców prawa jest to niemożliwe, instytucyi zaś znawców serc dotychczas jeszcze nie posiadamy.

Powiedział dalej A. Stiszynskij, iż osoby, które odpadły od prawosławia, które go się wyrzekły, są to osoby, które wyrzekły się wiary przodków, ale ja myślę, że osoby, które odpadły od jakiejkolwiek wiary, wyrzekają się wiary przodków i jeśli A. Stiszynskij uważa, że osobom takim nie należy wierzyć, że należy je pozbawić praw, stosuje się to do wszystkich osób, które wyrzekły się wiary swych przodków, gdyż w danym razie niepodobna przypuszczać, że w pierwszym wypadku mamy zawsze przekonanie, w drugim — wyrachowanie.

I jakież można mieć wyrachowanie w porzucaniu religii panującej i przejściu do innego wyznania, mniej uprzywilejowanego? Wobec tych wszystkich względów, uważam, że pozbawianie jakichkolwiek praw osób, które zmieniają wiarę z przekonania, byłoby najwyższą niesprawiedliwością, w stosunku zaś do tych, którzy zmieniają ją z wyrachowania, w stosunku do renegatów wystarczy głęboka pogarda, którą stosuje się do wszystkich, co zmieniają religię z tego powodu. A. Stiszynskij wskazuje (powtarzam jego słowa) na obecną chwiejność myśli religijnej, na anarchię wyznaniową, jak się wyraził, i jako na jeden ze środków, jako na panaceum na te niedomagania, wskazuje on na swą poprawkę.

Nie chcę być sędzią, o ile niedomagania te istnieją, tembardziej, iż uwaga Stiszynskiego stosowała się w danym razie do cerkwi prawosławnej, którą wysoko szanuję, której jednak członkiem nie jestem. Uważam za rzecz zupełnie słuszną, że jeśli A. Stiszynskij widzi pewne braki, poszukuje on sposobów ich usunięcia i środki, które on proponuje—pozbawienie praw i ograniczenia—może mnie nie zadawalają, nie dziwią mnie jednak, mogą bowiem istnieć różne poglądy w kwestyach wiary: jednemu drogą jest wolność sumienia, innemu—jej ograniczenie. Myślę jednak, historya poucza nas, że od czasów niepamiętnych istnieją dwa sposoby przeciwne, dwie metody obrony i podniesienia każdego kościoła: pierwszy z nich oparty był na głębokiem przekonaniu, na płomiennej propagandzie, na gotowości poświęcenia wszystkiego, nawet życia własnego. Metody tej trzymali się pierwsi chrześcijanie, uczniowie Chrystusa. Nikogo nie karali oni, przeciwnie, ich karano i koniec końców podbili oni cały świat. Metoda inna ucieka się do pomocy świeckiej, zawarte w niej są ograniczenia, kary. Metoda ta nie podbiła nikogo, nikogo nie przyciągnęła i odsunęła nawet stronników własnych. Jest to stara historya, żywotna jednak dotąd. Jeśli się coś zmieniło, to to mianowicie, że różnica w dogmatach religijnych, która różniła niegdyś ludzkość, z powodu której prowadzono długotrwałe wojny i przelewano potoki krwi, różnica ta obecnie

w daleko mniejszym stopniu wzrusza duszę ludzką. Obecnie mamy przedewszystkiem dwa obozy—wierzących i niewierzących. I ja sądzę, iż nie leży bynajmniej w interesie państwa powiększanie przez prawo nieprzemyślane i nieodpowiednie obozu niewierzących, gdyż nie ten jest wrogiem państwa, kto chwali Boga według innego obrządku, lecz ten, kto zupełnie chwalić Go przestał. Takie zaś środki, jakie proponuje w danym razie A. Stiszynskij, które przez pozbawienie praw przykuwają człowieka do tej wiary, którą wyznawać przestał, środki takie jeśli staną się prawem, będą szkołą państwową, wychowującą niewiernych.

W konkluzyi A. Stiszynskij powiedzieć raczył, że prawo obecne go nie zadawala, że uważa je za nietrwałe, że przejrzenie jego w przyszłości jest nieuniknione i właśnie wobec tego proponuje on swą poprawkę. Jeśli A. Stiszynskij uważa poprawkę swą za krok pierwszy do przejrzenia, zaś treść poprawki jest znana, nie możemy wątpić, w jakim duchu A. Stiszynskij pragnąłby, by dokonane było przejrzenie. I mnie również prawo obecne nie zadawala, zgoła jednak z innych względów. Nie zadawala mnie ono dlatego, że wszystkie poprawki, które zmierzają do rozszerzenia nam wolności sumienia, zostały odrzucone, przyjęto zaś poprawki, które wolność tę krępują. I jeśli wogóle uważać mamy, iż w przyszłości pożądane jest przejrzenie, to jedynie w duchu i przy ścisłem zachowaniu zasad ogłoszonej z wysokości Tronu 17 kwietnia wolności sumienia, na co niedostatecznie zdaniem mojem zwracano uwagę przy rozpatrywaniu tego projektu prawodawczego.

Z prasy rosyjskiej.

Cała prasa rosyjska przyjęła mowę Makarowa w odpowiedzi na interpelacyę o zabójstwie Stołypina z wielkiem rozczarowaniem. Nawet usłużne „Nowoje Wremia", jak już donosił nasz korespondent, zamieściło ostry artykuł o gorzkiem rozczarowaniu, niemiłej niespodziance i t. d. „Riecz" traktuje niefortunne wystąpienie ministra z gryzącą ironią.

„Tak (mówi minister) w tej sprawie jest bezprawie. Polega ono na tem, że „osobistość, która wpuściła Bogrowa... naruszyła okólnik"! Przecież to prawda, zupełna prawda, ścisła i sumienna. A zarazem — wysoce komiczna. Z jednej strony interpelanci stawiają zagadnienie w całej objętości; chodzi o wszystkie te sposoby walki z rewolucyą, które doprowadzają fatalnie do powtarzania tych samych przestępstw, które „jak komary rodzą się w błocie" według trafnego wyrażenia Rodiczewa. A z drugiej strony, w odpowiedzi rządu — mały, malusieńki kącik tej sprawy: naruszony okólnik!...

„Zapytano rząd o przyczynę przyczyn, a on się powołuje na skutek skutków".

„Birżewyja Wiedomosti" piszą:

„Odpowiedź rządu nadzwyczajnie słabe wrażenie wywarła w Dumie. Zanadto nieodpowiednie były argumenty ministra w stosunku do siły zarzutów, które były uczynione nawet przez przedstawicieli partyi rządowej w Dumie. Zbyt wiele było w niej obrony formalnej, która w wielu wypadkach rozmijała się z prawnemi pojęciami i ideałami społeczeństwa. I zanadto dużo dywersyi uczyniono w stronę walki z rewolucyą, o czem nie było nawet mowy, a co zanadto często było przykrywką działalności wydziałów „ochrany".

A na owym gruncie walki z rewolucyą stoi i półurzędowa „Rossija", która gotowa nawet prowokacyę tolerować, byle z rewolucyą walczyć.

„Tam — pisze „Rossija" — gdzie agent policyi dostaje się do środowiska zabójców politycznych, ażeby w czas powiadamiać (nie p o w i a d a m i ć? więc stały urząd? P r z y p. R e d.) o przygotowujących się zamachach, niema żadnej „prowokacyi"...

Inaczej myślą oczywiście tylko „rewolucyoniści"...

„Ruskija Wiedomosti", komentując mowę ministra, zaznaczają, iż niepodobna odmówić jej „stylowości".

„Okólnik, to alfa i omega całej mądrości kancelaryjnej; papier za odpowiednim numerem — to panaceum na wszelkie zło i biedę. Taka niezachwiana wiara w siłę okólników nawet rozbroiła nieco opozycyę, która odpowiedziała na mowę ministra tylko ironicznemi uwagami, a większość dumską wprowadziła w pewne zażenowanie...

„Październikowcy zachowywali posępne milczenie, a następnie leaderowi ich wypadło niełatwe zadanie powiedzieć w najbardziej uprzejmej formie, że odpowiedź ministra zupełnie nie odpowiada tym nadziejom, które żywili najbardziej oddani przyjaciele rządu.

„W każdym razie wystąpienie ministra spraw wewnętrznych odrazu określiło oblicze jego, jako męża stanu. P. Stołypina długi czas nie mogli odgadnąć ani przyjaciele, ani nawet przeciwnicy. Co do Makarowa, takie pomyłki są niemożliwe: tu wszystko proste i jasne aż do ostatnich granic".

(J)

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(*Z pism i od korespondentów*).

— **Z Zasławia na Wołyniu.** P. Władysław Zajdlicz (ojciec), dotychczasowy rządca wydziału zasławskiego dóbr sławuckich ks. R. Sanguszki został przeniesiony do Sławuty na wyższe stanowisko w głównym zarządzie majątków. Jako zwierzchnik—człowiek sprawiedliwy i wyrozumiały, jako obywatel—czynny i wytrwały na swojem stanowisku, uczestnik powstania 63 go roku, założyciel i prezes tutejszego Tow. Dobroczynności,—nie mógł poprostu nie cieszyć się żywszem uznaniem i sympatyą, czego dowody złożono, żegnając go przed opuszczeniem Zasławia.

Dnia 15-go b. m. po zwykłej sesyi wydziałowej p. Zajdlicz podejmował oficyalistów u siebie. Nazajutrz zaś, 16-go listopada, w farnym kościele św. Jana na Star. Mieście odprawione zostało specyalne nabożeństwo na intencyę p. Wł. Zajdlicza, po którem obecni udali się na probostwo. Tu też wręczono p. Zajdliczowi stypendyum jego imienia (tymczasem przeszło 400 rb.), przeznaczone na wpisy dla dzieci oficyalistów-polaków majoratu ks. Sanguszki, z pierwszeństwem jednak dla wydziału zasławskiego.

W trakcie uczty przemawiali w imieniu ochronek mecenas p. Franc. Kamieński, następnie pełnomocnik dóbr Antonińskich hr. J. Potockiego, p. Art. Śliwiński, pp. Sawicki, Kunstetter, d-r Szczucki i K. Myśliński.

Pożegnanie naogół nader serdeczne, słowa jak i uczucia—szczere i gorace—mimowoli wyciskały łzy żalu i wdzięczności nawet u zahartowanych i czerstwych rolników, zwłaszcza w chwili wręczania p. Zajdliczowi stypendyum.

Na zakończenie uczestnicy odfotografowali się w grupie zbiorowej. ...-.

— **Działalność przeciwpożarowa.** Do dnia 1-go października r. b. kijowski gubernialny zarząd ziemski wydał gminom włościańskim 111 sikawek pożarowych, w tej liczbie do pow. berdyczowskiego—7, wasylkowskiego—2, zwinogródzkiego—3, kaniowskiego—7, kijowskiego—14, lipowieckiego—39, radomyskiego—15, skwirskiego—8, taraszczańskiego—2, humańskiego—6, czerkaskiego—6, oraz czehryńskiego—2. Pozatem zarząd gubernialny udzielił pożyczek bezprocentowych na budowę szop dla taborów pożarnych na sumę 3,814 rb.

— **Z kursów rolniczych w Skwirze.** Grupa słuchaczów włościańskich kursów rolniczych w Skwirze zwróciła się za pośrednictwem kierownika kursów p. Koliberskiego do skwirskiego powiatowego zarządu ziemskiego z prośbą, aby do programu kursów włączono zapoznanie słuchaczy z praktyczną rachunkowością towarzystw współdzielczo-spożywczych. Na skutek prośby powyższej, do Skwiry wydelegowany został przez ziemstwo p. Bojkow, który będzie tam wykładać rachunkowość.

— **Za nadużycia przy wyborach.** Podolski gubernialny komitet postanowił wdrożyć powództwo sądowe przeciwko Jaruszczakowi i Hajczukowi, którzy podczas wyborów do olgopolskiej rady miejskiej popełnili szereg nadużyć.

— **Spółka mleczarska.** Główny zarząd rolnictwa i urządzeń rolnych zatwierdził ustawę spółki mleczarskiej ze sklepem we wsi Podobne pow. humańskiego.

— **Przygoda w podróży.** Dnia 13 listopada wieczorem z Kodni wyjechał trójką koni pocztowych do Żytomierza członek stały banku ziemskiego w towarzystwie innego urzędnika. W drodze bryka pocztowa ugrzęzła w błocie, tak, że stangret stracił nadzieję wydostania się z błota. Wyprzągł on konie i powrócił na stacyę, aby zmienić konie. Wskutek burzy i zamieci woźnica nie mógł odnaleźć z powrotem podróżnych. Dopiero na drugi dzień o 7 ej zrana znaleziono skostniałych podróżnych, którzy całą noc podczas burzy i zamieci przesiedzieli w polu w bryce.

— **Oszuści.** We wsi Taużnia pow. bałckiego zjawili się jacyś oszuści ubrani w odzież duchownych, którzy zbierali wśród miejscowych włościan składki jakoby na „Grób Pański" w Jerozolimie, twierdząc wszystkim, że wskutek wojny włosko-tureckiej pielgrzymi nie będą dopuszczani do Jerozolimy i że wobec tego zostali oni upoważnieni do zbierania składek w Rosyi i do odwiezienia ich do Jerozolimy. Niektórzy włościanie złożyli nawet znaczne składki (20—25 rb); kiedy jednak powstało podejrzenie, że są to oszuści, chciano ich aresztować. Ci jednak wsiedli na wóz i umknęli.

— **Brak stacyi pocztowej.** W Szamrajówce pow. wasylkowskiego od roku już spodziewane jest otwarcie stacyi pocztowej. Stacya pocztowa jest tu bardzo potrzebna, bowiem do najbliższych stacyi jest bardzo daleko (do Skwiry 12 wiorst, do Białej Cerkwi—22), wskutek czego mieszkańcy muszą albo czekać okazyi, albo posiłkować się pocztą wiejską, gdzie bardzo często listy giną, a gazety bywają „zaczytywane" w zarządach gminnych. Pomimo to wszystko jednak stacyi pocztowej dotychczas niema.

LIST DO REDAKCYI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Wobec pojawienia się w № 285 „Dziennika Kijowskiego" korespondencyi z Łucka, opisującej o mojej działalności fakty, które zupełnie nie miały miejsca, uprzejmie proszę o zamieszczenie następującego sprostowania:

Żadnego zebrania plantatorów swych nie zwoływałem, sam więc fakt ten, jak i wszelkie odnośne szczegóły, są najzupełniej zmyślone przez korespondenta.

Wobec trudności robionych w r. b. przez większość plantatorów przy zdawaniu moich nasion, ilość jaką rozporządzać będę, nie wystarczy mi na pokrycie zobowiązań względem stałych mych odbiorców, którym nasiona sprzedałem na lat kilka po cenach nie przekraczających zwykłych norm. O zyskach więc nadzwyczajnych, któremibym się mógł z plantatorami dzielić, w warunkach takich, mowy być nie może.

Łączę wyrazy szacunku i poważania

Tomasz Sumowski.

Zamlicze, w listopadzie.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 20 (3) Feliksa Walezyusza.
Jutro 21 (4) Ofiarowanie N. M. P.

Wschód słońca o godz. 7 m. 43
Zachód słońca o godz 3 m. 50
Długość dnia godz 8 m. 13.

Kalendarzyk Historyczny.
3 grudnia n. st.

Roku 1764. Zbiera się w Warszawie ostatni Sejm Koronacyjny Rzeczypospolitej.

— **Odczyt.** Dziś o godz. 8 ej wieczorem w lokalu Związku Równouprawnienia (Proreźna № 28 m. 3) odbędzie się drugi odczyt p. Stanisława Zielińskiego z projektowanej seryi odczytów historycznych. Obejmie on najdawniejszy okres dziejów naszych, a więc dzieje słowiańszczyzny, powstanie i wzrost państwa polskiego (panowanie Mieczysława, Bolesława Chrobrego). Szereg pokazów świetlnych ilustrować będzie odczyt mapami oraz obrazami miejscowości i postaci historycznych.

— **Z Towarzystwa dobroczynności.** Prezes zarządu zawiadamia, iż posiedzenie pań kuratorek odbędzie się w dniu 22 listopada, to jest we wtorek o godzinie 11-ej zrana, a posiedzenie zarządu tegoż samego dnia o godzinie 8-ej wieczorem.

— **5-ta loterya K. Rz.-Kat. Tow. Dobroczynności.** Komitet loteryjny, zawiadamiając za naszem pośrednictwem o możności nabywania biletów w biurze Tow. dobr. (Mała Żytomierska 8), zaznacza z przyjemnością, że społeczeństwo nasze z wielką skwapliwością śpieszy składać na ten cel ofiary. Komitet jest już w posiadaniu kilkudziesięciu cennych fantów, magazyny i prywatne osoby nadsyłają każdodziennie pieniądze i fanty, za które komitet składa serdeczne podziękowanie, prosząc jednocześnie osoby, które mają zamiar przyczynić się do uświetnienia loteryi, aby się zbytnio nie opóźniały z nadsyłaniem fantów, gdyż uporządkowanie takowych wymaga dosyć czasu, a tego już niewiele pozostaje.

— **Zabawa dla dzieci.** Jutro, dn. 21-go listopada, odbędzie się w lokalu Pol. Tow. Gimnastycznego urządzona staraniem sekcyi pedagogicznej Koła Kobiet zabawa dla dzieci.

Rozpocznie zabawę pogadanka o Ameryce, którą wygłosi p. W. Knothowa, pogadanka będzie ilustrowana obrazami świetlnymi. Na dalszy program składa się deklamacya bajek i krakowiak (taniec), wykonany przez kilka par dzieci. Ciąg dalszy pozostawia się do życzenia młodej publiczności — mogą więc być tańce lub gry.

Bilety wejściowe dla dzieci — po 20 kop., dla dorosłych — 40 kop.

— **Zebranie towarzyskie.** Zarząd Koła kobiet przypomina, że zwykłe towarzyskie zebranie odbędzie się w „Ogniwie" we wtorek 22 b. m. o godz. 8 wiecz.

— **Jednodniówka.** Wkrótce ma się ukazać w handlu księgarskim jednodniówka literacka pod tytułem „O skrawek słońca", wydana w Kijowie pod redakcyą p. Leona Radziejowskiego. Na całość jednodniówki złożyły się prace literatów miejscowych i zamiejscowych. Dochód ze sprzedaży książki przeznaczony został w całości na cele kijowskiego T-wa Polskiego kolonii letnich.

— **Z uniwersytetu.** Wczoraj o g. 7 ej w. odbyły się w 15-ej auli 2 naukowo-popularne wykłady dla młodzieży, uczącej się w kijowskich średnich zakładach naukowych męzkich i żeńskich: I. Iwanowa, prof. z Nieżyna p. t. „Osobistość M. Łomonosowa" i pr. G. Demczenki: „Poco i w jaki sposób uczymy się prawa?".

Sala była przepełniona.

— **Otwarcie biblioteki publicznej.** Wczoraj o g. 11 rano w obecności przedstawicieli władz administracyjnych, miasta, okręgu naukowego i t. d. odbyło się uroczyste otwarcie miejskiej biblioteki publicznej w nowym gmachu w Cesarskim ogrodzie.

— **Wzbronienie widowisk.** Dziś wobec przypadającego święta Ofiarowania N. M. P. wszystkie widowiska i przedstawienia teatralne zostały wzbronione.

— **Starania kupców.** Prezes stowarzyszenia kupców kijowskich Czokołow zwrócił się do ministerstwa komunikacyi z memoryałem, w którym oświadczył, iż kupiectwo tutejsze solidaryzuje się z prośbą kupców odeskich w sprawie powierzenia operacyi, dotyczących wypłat za towary przesyłane kolejami za zaliczką, któremukolwiek z banków miejscowych.
Kupcy starania swe w tej sprawie uzasadniają zbytnią odległością kantorów kolejowych, wskutek czego wożenie pieniędzy połączone jest z możliwością rabunku po drodze, większą łatwością przesyłania pieniędzy za pośrednictwem banku, oraz wskazują, że na reformie powyższej kolej absolutnie nic niestraci.

— **Protest.** Radny Ekster złożył gubernatorowi kijowskiemu protest przeciwko nieumieszczeniu na porządku dziennym rady miejskiej deklaracyi jego w sprawie organizacyi pomocy ludności gubernii, dotkniętych klęską nieurodzaju. P. Ekster oświadcza, że jeżeli prezydent miasta rozumiał pod wyrażeniem „okoliczności niezależne" zakaz ze strony administracyi miejscowej, to widocznie zapomniał o tem, iż gubernatorom nie przysługuje prawo zakazu umieszczania na porządku dziennym spraw, wniesionych do rady miejskiej według wskazówek przepisów prawnych. P. Ekster prosi o zmuszenie prezydenta miasta do poddania pod dyskusyę rady miejskiej jego wniosku.

— **W sprawie wykupienia tramwaju.** Zarząd T-wa tramwajowego zawiadomił prezydenta miasta, iż na onegdajsze posiedzenie komisyi, wybranej dla opracowania projektu wykupienia tramwaju kijowskiego, przedstawiciele T-wa nie mogli stawić się z powodu choroby jednego z nich. Oprócz tego zarząd T-wa oświadcza, iż miastu przysługuje prawo wykupienia przedsiębiorstwa w ciągu 2 lat od upłynięcia 25 lat od chwili zawarcia umowy z miastem, czyli w r. 1914, i przed tym terminem zarząd nie może przystąpić do opracowania projektu wykupienia przedsiębiorstwa, nie posiadając na to specyalnego upoważnienia zarządu akcyonaryuszów.

— ZWŁOKI NA TORZE KOLEJOWYM. W sprawie znalezionych w pobliżu przystanku „Post Wołynskij" zwłok na torze kolejowym, wyjaśniło się wczoraj, iż zabity nazywał się Artemiusz Andrejuk i był robotnikiem głównych warsztatów kolei Południowo-Zachodnich. Przyczyna śmierci jego dotychczas nie została wyjaśniona.

ROZTRWONIENIE. Obecnie znane są szczegóły roztrwonienia w filii kijowskiej petersburskiego banku dyskontowo-pożyczkowego, popełnionego przez urzędnika tegoż banku M. Simona.

Simon, jak się okazuje, wziął poraz pierwszy z sum bankowych 12,000 rubli, za które nabył sadybę przy ul. Mitrofanowskiej. Z początku miał on zamiar sprzedania za większa sumę tej sadyby i oddania pieniędzy, lecz następnie zmienił swój zamiar pierwotny i postanowił dokonać nowej „pożyczki" w banku, by odrestaurować zakupione budynki. W tym celu Simon wziął poraz drugi około 30,000 rubli. Uzyskane tą drogą pieniądze S. składał w banku zjednoczonym. Roboty restauracyjne w jego sadybie dokonywane były przez niejakiego Tupcowa. Po wykryciu całej tej afery bank zasekwestrował sadybę Simona, ocenioną na sumę 30,000 rb. Poza tem nałożono areszt na 3,000 rb, złożone przez Simona do banku zjednoczonego oraz na jego kaucyę wynoszącą 6,000 rb. Simon przyznał się do roztrwonienia 42,000 rb.

— W SPRAWIE OSZUSTWA W BANKU ZJEDNOCZONYM. Odstawiono wczoraj etapem do Kijowa I. Stolberga i A. Bychowskiego, aresztowanych w Homlu za otrzymanie z banku Zjednoczonego za pomocą oszustwa 79,000 rb.

— ZGUBA. Kupiec S. Maryszkin doniósł policyi, iż zgubił pugilares z 6,000 rublowym biletem renty państwowej, premiówkę, wekslem na 1,000 rb, podpisanym przez Nowikowa i innymi dokumentami pieniężnymi wartości 2,000 rb.

— KRADZIEŻE. W domu № 14 przy ulicy W. Podwalnej skradziono ze strychu W. Rybczyńskiej bieliznę wartości 137 rb.

— Przy zjeździe Andrzejowskim № 13 okradziono strych przy mieszkaniu Bułhakowej.

— W domu № 27 przy ul. Proreznej usiłowano okraść mieszkanie dentysty Grebnia. Złodziei wszakże zauważono.

— ŚMIERĆ OD ALKOHOLU. W domu № 3 przy ul. Djakowskiej zmarł wskutek nadużycia alkoholu grabarz z cmentarza katolickiego D. Kiryluk. Zwłoki odwieziono do prosektoryum.

— OGLĘDZINY SANITARNE. W dniu 18-ym listopada dokonano na Padole całego szeregu oględzin sanitarnych.

W stanie antysanitarnym znaleziono: fabrykę makaronu Friedmana i skład chałwy Wengrina (Wozdwiżeńska № 1), restauracyę Dolina (Aleksandrowska Nr. 65), pokoje umeblowane „Neapol" (Aleksandrowska Nr. 65), fabryki cukierków Bosenzona, Galanta i Rubieżowskiego przy G. Wale, oraz kilka posesyi przy G. Wale. Spisano protokóły w celu pociągnięcia winnych do odpowiedzialności w drodze administracyjnej.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej
Dnia 19 listopada (2 grudnia) 1911 r

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz
Temp. pow. wedł. Cel	—3,1	— 2,0	—6,0
Barometr przy O w mm.	758,9	759,3	759,7
Stop. wilgotności w proc	100	96	96
Kier. i szyb. wiat. (w m. nas.)	PłnW³	W³	PłnW²
Chmur. wedł. 10 st. sys.	10	10	10
Ilość opadów w mm.	1.1	0.3	—

od g. 9-ej wiecz do g. 9-ej wiecz	
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	— 1,3
Najniższa	—7,7
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	—3.7
Wielol. przeć. temp. pow. w ciągu doby	—1,1

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano: w pasie południowym. W pozostałych rejonach sucho; temperatura wyżej normy na półn.-wschodzie, na wschodzie, miejscami na półn.-zachodzie i na południ.-wschodzie; niżej normy w pozostałej Rosyi. Spodziewana pogoda: chłodno na skrajnem południu, stałe mrozy w pozostałych rejonach, sucho w całej Rosyi.

Z SĄDÓW.

Proces intendentów.

Na wczorajszem posiedzeniu sądu wojennego pierwszy przemawiał pom. adw. przys. Rogozin, broniący pułk. Makarowa.

Zaznacza on przedewszystkiem, że pułk. Makarow pracował w komisyi odbiorczej zaledwie 8 miesięcy. W ciągu tego czasu nie zdążył on się oswoić ze swem zajęciem i nie nabył żadnego doświadczenia, a dostawcy zupełnie się z nim nie liczyli. Analizując szczegółowo zeznania świadków, mówca dochodzi do wniosku, że defekty wszystkich towarów, przyjętych w czasie wojny rosyjsko-japońskiej, pochodzą wskutek zbyt pośpiesznego ich przyjmowania, o co nagliły władze wyższe. Ze względu na tę okoliczność w danym razie członkowie komisyi odbiorczej w niczem nie zawinili i nie mogą ponosić odpowiedzialności.

W zakończeniu swego przemówienia obrońca oświadcza, że pułk. Makarow otrzymał ranę na wojnie i żyje wyłącznie z wypłacanej mu emerytury. Wyrok sądu zadecyduje o jego istnieniu.

Adw. przys. Bałasnyj, obrońca rotm. Bibikowa, zaznacza, iż przemawia, jako trzynasty z kolei obrońca i uważa to za zły omen, jednakże postara się wypełnić swoje zadanie.

Myślałem, że prokurator zrzeknie się oskarżenia rotm. Bibikowa o wymuszanie łapówek. Lecz omyliłem się pod tym względem. Oskarżenie swoje p. prokurator opiera na listach i telegramach, wysyłanych przez dostawców do fabrykantów. Lecz cóż się okazuje. Oto dostawcy ustawicznie skarżą się, iż komisya odrzuca im towar, żądając przytem wysokich łapówek. W roku zaś 1909, gdy przysłano intendentów, którzy ukończyli specyalne kursy, komisya zaczęła przyjmować 50% niezdatnych towarów. Można zatem było i do nich powiedzieć słowami prokuratora: „prosimy do rot aresztanckich!"

Rewizya senatorska, zdaniem mówcy, była ekspedycyą karną, która załatwiła wszystko krótko i węzłowato. I tu szybkość odbiła się na jej rezultatach. Przejrzała ona podeszwy, lecz zupełnie zapomniała o suknie i płótnie, które Bibikow przyjmował bez zarzutu.

Nie można, mówiąc słowami świadka podpułk. Makarowa, posyłać oficerów armii czynnej wprost z szeregów do przyjmowania towarów. Jak zaś towar przyjmowali oni — słyszeliśmy z ust biegłych, którzy dokonali ekspertyzy podczas śledztwa sądowego. Przedstawiciel oskarżenia, niestety, jednak na tę ekspertyzę nie raczył zupełnie zwrócić uwagi, powołując się wyłącznie na ekspertyzę komitetu technicznego, w którym zasiadał technik Ditkowski, tak dobrze nam znany z aktu oskarżenia!

Adw. przys. Kałaczewski przemawiał powtórnie, tym razem w obronie pułk. Ałkałajewa Kałagieorgija.

— Z drżeniem serca przystępuje do obrony pułk. Ałkałajewa Kałagieorgija, podobnie jak chirurg z drżeniem serca przystępuje do operacyi nad bliskim sobie człowiekiem. Pułk. Ałkałajewa znam bardzo dawno i przywykłem otaczać go wielkim szacunkiem.

Po 34 letniej służbie wojskowej wstąpił on do kijowskiej komisyi odbiorczej, przebył w niej 2 lata, a następnie, gdy upłynęło od tego czasu wiele lat, pociągnięto go do odpowiedzialności sądowej. Gdy sędzia śledczy zapytał go: „brałeś pan", odpowiedział on: „brałem", gdyż nie kłamiąc nigdy, nie potrafił on skłamać na schyłku swego życia, pomimo, iż mógł w ten sposób uratować siebie. Jeżeli pp. sędziowie raczycie zajrzyć do aktu oskarżenia, to i tam nawet znajdziecie jakby współczucie oskarżyciela względem oskarżonego. Znajdziecie tam bowiem takie zdanie: „pułk. Ałkałajew-Kałagieorgij więcej dbał o gatunek przyjmowanych towarów, niż o dawane mu pieniądze".

Podwaliną oskarżenia pułk. Ałkałajewa są notatki znalezione w książce Rabinowicza. W książeczce tej na 55 czy 57 stronicach znajdujemy rzekomo zapis łapówek, wydanych intendentom w ciągu całych trzech lat!

Trudno zrozumieć, w jaki sposób człowiek prowadzący tyle interesów, co Rabinowicz, mógł wszystkie swoje rachunki z 3 lat zanotować na 55 czy 57 stronicach małego notesiku. Trudno mi także pojąć, poco właściciel tak długo przechowywał tego rodzaju książeczkę, wiedząc doskonale, jak wiele osób mogą skompromitować jego notatki! Dla mnie książeczka ta, jej pochodzenie i znaczenie wydaja się bardzo podejrzane. W każdym bądź razie, gdyby ją nawet uważać za dokument nader wiarogodny, dowodem przeciwko pułk. Ałkałajewowi służyć ona nie może, gdyż dziwaczne znaki, obok których widzimy w niej cyfry, nie można uważać nawet za inicyały nazwiska pułk. Ałkałajewa Kałagieorgija.

Drugi dowód, wytoczony przez prokuratora—to buty Niemirowskiej, przyjęte przez komisyę z udziałem pułk. Ałkałajewa.

Jakim sposobem Ałkałajew trafił do tej komisyi, nikt nam chyba obecnie nie powie; mógłby to tylko wyjaśnić ówczesny prezes komisyi Karnowicz, lecz tego już niema na świecie. Mógłby wyjaśnić, gdyż on to z nieznanych dla nas powodów wyznaczył do przyjmowania butów Niemirowskiej pierwszy wydział komisyi, który nigdy nie miał w ręku ani jednej skóry, ani jednego buta. A dowódca batalionu Ałkałajew tak właśnie znał się na przyjmowaniu butów, jak naprzykład ja, gdyby mi kazano przyjmować damskie pantofelki.

Kazano mu potem przyjmować podkowy. Oczywiście, jako dowódca batalionu, dosiadał on konia, lecz był to koń z tej kategoryi, jakie specyalnie przygotowują dla dowódców batalionu, którym do głowy nawet nie przychodzi spojrzeć, jak on jest podkuty. Gdybym był na miejscu pułk. Ałkałajewa Kałagieorgija, to, choć służyłem w artyleryi i wiem o istnieniu 6 numerów podków, również nie potrafiłbym określić kierunku otworów dla gwoździ. A Ałkałajew przez całe życie wszak służył w piechocie.

Pom. adw. przys. Babat, obrońca Fiszmana, na wstępie swej mowy oświadcza, iż czuje się nieco onieśmielonym, przemawiając w sprawie, grożącej rotami aresztanckiemi, za człowiekiem, któremu grozi najwyżej kara pieniężna. Gdyby nie było łapówek, nie byłoby i całej tej sprawy. Lecz urzędnik intendentury, Fiszman, jest obecnie tak ubogi, iż nie miał czem zapłacić wpisowego za swego syna. Nie może on schronić się za wał ochronny, ułożony z podków lub innych towarów, gdyż nie miał on z nimi nic do czynienia. Na Fiszmanie ciąży tylko jeden zarzut, a nim jest łapówka i tylko łapówka.

Jednakże żaden z żywych ludzi, którzy tu przeszli przed nami, nie powiedział, wskazując palcem na niego: „tyś brał". Wspomniał coś o tem Łukaszewicz, lecz i ten natychmiast cofnął swe słowa i poprawił się: „nie mogę powiedzieć, czy Fiszman brał, czy też nie brał".

I można być pewnym, że w maleńkiej kancelaryi magazynu nikt nie brał, gdyż na czele jej stali najuczciwsi ludzie, poczynając od gen. Wojnowa, kończąc na pułk Kruteniu. Wszak przytoczono tu trywialne przysłowie, iż ryba psuje się od głowy: gen. Wojnow nie brał i podwładni jego również nie mogli brać. W kancelaryi składu nie było tego obyczaju, który jak olbrzymi dąb zapuścił korzenie daleko w głąb ziemi i którego, w mojem przekonaniu nie wyrwała i rewizya senatorska.

Nawet kapitan Dołgij, pod którego adresem usłyszałem tu tyle komplementów nie tylko z ust prokuratora, lecz i obrony, a którego ja osobiście uważam jedynie za zwykłego świadka w procesie—zaświadczył przed nami, że w kancelaryi składu łapówek nie brano. Bo kto i za co miał je tam dawać. Jestem pewny, że na całej przestrzeni olbrzymiej Rosyi nie znajdzie się ludzi tak głupich, aby dawali łapówki za nic. Fiszmanowi nie było za co płacić; jeżeli tak, to znaczy, że mu nie płacono. Łukaszewicz i cała plejada dostawców, która tu po Moskwie urządziła sobie stypę pogrzebową, jednogłośnie oświadczyli, że Fiszmanowi nie dawali ani grosza.

Lecz oskarżenie p. prokuratora nie było oparte na zeznaniach żywych ludzi. Nie. Prokurator oparł się na literaturze, na poezyi intendentury kijowskiej. Gdy ją odczytywał, wydało mi się, że było to nabożeństwo za dusze podsądnych. P. Prokuratorowi udało się wybornie zużytkować tę poezyę, gdyż my nie mogliśmy zwracać swych zapytań do martwego papieru, nie mogliśmy mu odpowiadać. Poezya niema miejsca w sądzie. Żywy człowiek przysięga, można go badać, można skonfrontować, z papierem tego uczynić nie można. Zamiast życia - mieliśmy szelest zimnego papieru, wobec którego obrona jest bezsilna.

Gdy się prowadzi wielkie przedsiębiorstwo, zawsze nie trudno coś urwać dla siebie. Jestem najmocniej przekonany, że te wszystkie drobne wydatki po 25 kop, 50 kop. i 1 rub. 50 kop. od 1,000 arszynów, które rzekomo szły na Fiszmanów, Stasiuków i t. d. — całkowicie pozostawały w kieszeni dostawców.

Lecz dostawcy ci zostali zdemaskowani przez swych własnych pryncypałów. Wszyscy oni zaświadczyli, że z wydatków swych dostawcy nie zdawali żadnych rachunków i sprawdzić ich czynności i skontrolować wydatki nie było żadnego sposobu.

Arytmetyka, która wraz z dostawcami i pijaństwem gra dominującą rolę w procesie niniejszym, również wykazuje, że zarzuty aktu oskarżenia, dotyczące urzędników składu i intendentury, nie mają najmniejszej nawet podstawy, gdyż z zestawienia cyfr wypada, iż pisarze kancelaryi otrzymywali większe łapówki, niż sam jej naczelnik. Z tegoż aktu oskarżenia wynika dalej, że z dostawców jednej i tejże firmy jeden (Butler) płacił, drugi zaś Talma—nie płacił. Oczywiście któryś z nich kłamał, zapewne ten, który te „łapówki" zagarniał do własnej kieszeni.

Odczytane tu zeznanie dostawcy Ejtingona o kolacyach, które fundował on Fiszmanowi w Moskwie, stanowiące jedno z dział papierowej bateryi przedstawiciela oskarżenia, udało mi się odeprzeć również za pomocą dokumentu papierowego, a mianowicie paszportu Fiszmana i rozkazów intendenta okręgowego, z których wynika, że Fiszman był w Moskwie dwukrotnie: w r. 1905 i w r. 1907, w r. zaś 1904, kiedy to właśnie miał zjadać owe kolacye Ejtingona, nie był w Moskwie ani razu.

Rewizya senatorska ujawniła wiele cudów, lecz z takim, aby urzędnik siedzący w swej kancelaryi w Kijowie, knajpował jednocześnie z dostawcą w Moskwie — spotykamy się po raz pierwszy.

Przechodząc do głośnej książeczki Rabinowicza, obrońca wyraża zdziwienie, dlaczego ten dostawca intendentury w tak dziwny sposób zapisywał w niej łapówki, dawane w r. 1907, kiedy jeszcze nikt nie mógł przewidzieć nawet rewizyi senatorskiej.

Gdybym ja teraz dał komu łapówkę, to zapisałbym w swoim notesie: „takiemu to dałem tyle a tyle", lub „łapówka tyle a tyle".

Dlaczegoż Rabinowicz w r. 1907 pisał jakimiś hieroglifami, oznaczając płacone łapówki nieledwie wszystkiemi literami alfabetu?

Mojem zdaniem — konkluduje mówca — sławetna ta książeczka została specyalnie ad hoc przygotowana, aby jednych zgubić, drugich wyratować.

Urzędnik intendentury Fiszman przesiedział 3 miesiące w więzieniu, zaiósł mnóstwo udręczeń, wśród których największem było posądzenie go o hulanki za pieniądze dostawców. W tak olbrzymiem przedsięwzięciu, jakiem była rewizya senatorska, oczywiście możliwe były pewne omyłki, lecz największym chyba błędem było wysłuchiwanie dostawców, tych wczorajszych myszuresów, których zeznania posłużyły potem za podstawę do charakterystyki oskarżonych. Czyż można było polegać na opinii tych, którzy w chwili, gdy armia nasza walczyła na polach Mandżuryi, bawili się w Chateau, w Olimpie, ssąc jednocześnie krew naszej ojczyzny?

Po przemówieniu następnego obrońcy adw. przys. Andriuszenki, przewodniczący odroczył posiedzenie do wtorku.

Z TEATRU I MUZYKI.

Teatr Sołowcowa.

„Marzenie miłości", A. Kosorchatowa, benefis p. Pasłowej.

Bohater sztuki Andrzej Ługański powiada, że „rosyanin lubi w szynku rozmawiać o Bogu". To znaczy, jest ekscentryczniejszym od najekscentryczniejszych amerykanów.

Sam Ługański szuka prawdziwej miłości... w paryskim szantanie i... znajduje tam ją. Bohaterka sztuki, przedmiot miłości Ługańskiego, jest mu wzajemna, ale odrzuca propozycyę małżeństwa, bo jej ukochany złamał wiarę swej byłej narzeczonej!

A ją tyle razy porzucano, tyle razy najświętsze jej uczucia deptano!..

Sztuka napisana mocno i z talentem, tylko trochę przydługie dyalogi należałoby poskreślać.

Rolę Maryi Chardin benefisantka odegrała z maestryą, rzeźbiąc subtelnie szczegóły. Dzielnie jej sekundował p. Radin (Ługański).

Pyszną parę stanowili p. Smirnow (Żemczużin) i p. Lisenko (Naumow.) Epizodyczną rolę bogatego nafciarza z zacięciem oddał p. Duwan-Torcow.

Benefisowi utalentowanej artystki towarzyszyły zwykłe szumne owacye.

T. M. S.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Europejski: pp. Nordheim, inż.; Ortman, kup., z Mosk.; Motern, ob., z g. kij.; Gertier, kup., z Berlina; Strup, fabr., z Lib.

Hotel Continental: pp. Wilhelm Unger; Włodz. Doliński, inż., z Aschab.; Julia Minclowa; Olga ks. Drucka Sokolińska z p. taraszcz.; Aleksander Filippow; Aleksander Zenienkow; Apolonia Mężykowska z Mosk.; Eug. Siergiejewa.

Grand-Hôtel: pp. Hipolit de Matarel; Karol Solakrup; Aleksander Dunajew; Olga Rediger; Henryk de Kastekse; Teodor Ryndin; Adolf Wunderlich, z Mos.

Hotel François: pp. Serg. Kołpakow, gen.; Waleryan Gołyński, ob., z Hajdukówki; Anat. Czubarow, kon.; Mikołaj Tarnowski; Konstanty Łukaszewicz, ob.; Hermenegild Milewski, ob., z Żydowskiej Grebli; Was. Lewczenko; Marya Wiszniewska z Granówki; Jan Morzycki; Jan Polański z Konst.; Wład. Szałwiński z Kam. Pod.

Hotel Ermitage: pp. Mikołaj Pickier, dyr. c.; Józef Szanowicz, kup., z Wozniesieńska; Anna Ostrachowa; D. Wendt; Edward Romanowicz, admin., z g. woł.; Aleksander Mertc; Aleksander Pilecki, urz., z Bachm.; Was. Kurdiumow.

Hotel Hładyniuka: pp. Was Katerynicz; Piotr Szapiłow; K. Zdanowski; Aleks. Sulżykow; Mik. Pożnikow; B. Pielecki; Serg. Nikołajew; Paweł Zatiekin; Andrzej Szyszkin; Erich Werner; Zygmunt Żarnecki; Waleryan du Château, Samson Dariewski.

Hotel Francuski: pp. Johan Heinisch, kup., Jan Iwaszczenko, ob.; Stanisław Marusiński, ob., z g. woł.; Artur de Montresor, ob., z p. kan.; Włodz. Wejtko, doktór.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.)

Rewolucya w Chinach.

Szanchaj (AP). Nankin został zdobyty przez rewolucyonistów. Wojska rządowe z generałem Czżanem na czele wzięte zostały do niewoli.

Cycykar (AP). Za przykładem Giryna utworzono tu komitet bezpieczeństwa w celu walki z chunchuzami.

Wiedeń (AP). Dowódca krążownika „Kaiser-Franz-Joseph" znajdującego się na wodach wschodnio-azyatyckich upoważniony jest do wysadzenia 100 ludzi, dla wzmocnienia ochrony misyi austryackiej w Pekinie, jeśli tego będą wymagać okoliczności.

Pekin (AP). Na pomoc rewolucyonistom uczańskim wysłane zostały oddziały z Szanchaju, Su-Czou, Chań-Czou i Czen-Tsianu.

Kuanczendzy (AP.) W mieście Luerpu, położonem w pobliżu Laojanu, rewolucyoniści opanowali zarząd policyi i gmach rady miejskiej. Zawieszono sztandar rewolucyjny. Według wiadomości gazet chińskich oddziały rewolucyonistów w Mandżuryi południowej przekraczają liczbę 1,000. Formują się nowe oddziały.

Z Persyi.

Teheran (AP). Gabinet, uważając odmowę medżylisu przyjęcia ultimatum, popieranego przezeń, za wyrażenie mu votum nieufności,

podał się *in corpore* do dymisyi. Jefrem przed 10 dniami zrzekł się godności naczelnika policyi; gubernator teherański podał się w dniu 18 ym b. m. do dymisyi; tym sposobem stolica pozbawiona jest wszelkich władz. W dalszym ciągu odbywają się manifestacye uliczne. W podwórzu medżylisu odbył się tłumny mityng protetsu przeciwko żądaniom rosyjskim. Dewiza manifestantów: niepodległość, albo śmierć.

Petersburg (Wł.) „Swiet" domaga się od rządu, by nie robił sobie ceremonii z Persyą.

Petersburg (Wł.). „Ziemszczyna" proponuje rządowi, by kazał wojskom rosyjskim wkroczyć do Teheranu, rozpędzić medżylis i przywrócić tron Mohamedowi Alemu.

Petersburg (Wł.). „Now. Wrem." pisze, iż Persya zmusi swem postępowaniem rząd rosyjski do wystąpienia, skutki którego nie dadzą się obliczyć. Rząd perski naraża kraj na ciężkie przejścia.

Petersburg (Wł.). Rząd Stanów Zjednoczonych odmówił Szusterowi poparcia.

Berlin (Wł.). Z Teheranu donoszą, iż wobec nastroju ludności oczekiwane są nowe zamachy. Zachodzi obawa, że persowie urządzą rzeź europejczyków.

Kwestya marokańska.

Berlin (AP). Kwestya marokańska będzie omawiana w parlamencie dn. 22 listopada.

Madryt (Wł.). Wkrótce rozpoczną się rokowania francusko hiszpańskie w sprawie rozgraniczenia sfery wpływów Francyi i Hiszpanii w Maroku.

Paryż (Wł.). Na tle rokowań francusko-hiszpańskich w sprawie Maroka pomiędzy ministrem spraw zagranicznych de Selvesem a innymi ministrami rozpoczęły się nieporozumienia. de Selves, pragnąc zgody, gotów jest poczynić Hiszpanii znaczne ustępstwa, czemu sprzeciwiają się inni ministrowie. Po zatwierdzeniu przez senat umowy francusko-niemieckiej de Selves ma zamiar podać się do dymisyi.

Dymisya Getzendorfa.

Wiedeń (AP). Dymisyi Getzendorfa przypisują nader ważne znaczenie polityczne; jest ona uważana jako stanowczy postęp pokojowej polityki cesarza i jako zwycięstwo Aehrentbala nad wpływem następcy tronu.

Wiedeń (AP) Cesarz wydał na imię von Getzendorfa reskrypt, w którym nadaje mu wielki krzyż Leopolda.

Deb ty w sprawie obrony państwowej.

Bruksela (AP). W dniu 18-ym b. m. zakończono w parlamencie debaty w sprawie obrony państwowej Przywódca socyalistów oznajmił, iż chociaż socyalizm jest największym przeciwnikiem wojny, mimo to socyaliści będą odważnie walczyli w razie napadu na Belgię.

Izba większością 82 głosów przeciwko 73 uchwaliła wyrazić ministrowi wojny votum zaufania i postanowiła wniosek liberałów o utworzeniu komisyi śledczej w sprawie obrony państwowej przekazać komisyi izby.

Stanowisko Aehrenthala.

Wiedeń (Wł.). Stanowisko Aehrenthala uważane jest za zachwiane. Jego domniemanym następcą jest ambasador austryacki w Petersburgu baron Berchtold.

Rokowania rosyjsko-tureckie.

Frankfurt nad Menem (Wł.). Do „Frankfurter Ztg." donoszą z Konstantynopola, że pomiędzy Rosyą a Turcyą toczą się obecnie rokowania w sprawie wolnego przejazdu przez Dardanele, o czem Rosya zakomunikowała innym mocarstwom, które zgadzają się zasadniczo na zadośćuczynienie żądaniom rosyjskim. Porta jednakże ma pewne wątpliwości, które opóźniają jej ostateczną decyzyę.

Nowy minister kolonii.

Berlin (Wł.). Ministrem kolonii, według prawdopodobieństwa, mianowany zostanie gubernator niemieckich kolonii wschodnio-afrykańskich, Rechenberg.

Przybycie pary królewskiej.

Bombay (AP). Przybyła tutaj angielska para królewska.

Nadużycie.

Paryż (Wł.). Stwierdzono, iż dostarczany dla armii i marynarki proch był mieszany ze starym i zepsutym. Wdrożono śledztwo.

Sprawy kreteńskie.

Londyn (Wł.). Z powodu wrzenia na Krecie krążownikowi „Diana" rozkazano udać się do zatoki Suda.

Z Dumy Państwowej.

Petersburg (Wł.) Krążą uporczywe pogłoski, że posiedzenia Dumy Państwowej zostaną przerwane od d. 15 marca do 15 maja. W tym okresie będą funkcyonowały li tylko komisye kompromisowe.

Po wznowieniu sesyi Duma będzie się starała rozpatrzeć sprawy nagłe.

Wybory do 4-ej Dumy rozpoczną się w dniu 1-ym września 1912 roku.

Posiedzenia nowej Dumy zaczną się przypuszczalnie około 15 go października.

Skandal.

Petersburg (Wł.) W klubie rosyjskim znany czarnoseciniec Nikolskij, odczytując referat o obecnym kursie politycznym, poddał ostrej krytyce rządy Stołypina, następnie zaś dał do zrozumienia, że zmarły premier, w celu wywołania rozłamu w szeregach czarnosecinnych, przekupił niektórych posłów z prawicy Dumy Państwowej. Wówczas obecny na zgromadzeniu poseł Konownicyn krzyknął: „To jest kłamstwo"!

W sali, w której było wielu dygnitarzy, wszczął się straszny hałas. Zarządzono przerwę, podczas której na zgromadzenie przybyli posłowie Puryszkiewicz i Markow.

Dowiedziawszy się o całem zajściu ten ostatni nazwał Nikolskiego prowokatorem. Obrażony Nikolskij spoliczkował Markowa, który nie pozostał mu dłużny, bijąc Nikolskiego dwa razy w twarz.

Wszczął się straszny hałas. Wszyscy obecni na zgromadzeniu dygnitarze opuścili pośpiesznie salę. Ale na tem się nie skończyło. Idącego na naradę w towarzystwie swych przyjaciół politycznych Markowa spoliczkowała pewna obecna na zgromadzeniu dama, której sympatye były całkowicie po stronie Nikolskiego.

Stronnicy tego ostatniego krzyczeli: „precz ze zwolennikami Stołypina!" Puryszkiewicza z trudnością zdołano powstrzymać od czynnego wystąpienia przeciwko zwolennikom Nikolskiego.

Pogłoski.

Helsingfors (Wł.) Obiegają pogłoski, że do instytucyi rządowych wprowadzony zostanie język rosyjski.

Makarow wobec związkowców n. ros.

Petersburg (Wł.) Rada związku narodu rosyjskiego zwróciła się do Makarowa z prośbą, by niepozwolił zwolennikom Dubrowina na odbycie zjazdu. Makarow odmówił, motywując swe stanowisko tem, iż pozwolenie na odbycie zjazdu udzielone zostało przez Stołypina.

Zakaz

Petersburg (Wł) Towarzystwo ukraińskie „Hromada" nie otrzymało pozwolenia na urządzenie wieczoru.

Mienszykow o Makarowie.

Petersburg (Wł) Mienszykow, wbrew artykułowi „Now. Wrem." o mowie Makarowa, wychwala tę ostatnią w swym fejletonie.

Mianowanie.

Petersburg (Wł.). Komendantem korpusu żandarmów mianowany zostanie dowódca dywizyi kawaleryi Budberg.

Narada opozycyi.

Petersburg (Wł.). W celu naradzenia się nad taktyką, jaką należy obrać podczas rozważania w komisyi wniesionej przez s.-d. interpelacyi, zwołane zostało wspólne zgromadzenie opozycyi.

Prasa a głód.

Saratów (Wł.). Pismom zabroniono umieszczać wiadomości, dotyczące klęski głodowej.

Petersburg (Wł.). Z Permu donoszą, że gazecie miejscowej wzbroniono przyjmować ofiary składane na rzecz ludności, dotkniętej klęską głodową.

Różne.

Twer (AP.) Wołga zamarzła.

Sztokholm (AP.) Rząd postanowił naznaczyć cztery komisye dla rozpatrzenia sprawy finansowego przygotowania kraju do wykonania planu obrony państwowej, które będą pracować pod kierownictwem ministrów: spr. zagr., wojny, marynarki i finansów.

Moskwa (AP.) Izba sądowa skazała redaktora gazety „Kopiejka" Szczerbakowa na dwa miesiące więzienia.

Sofia (AP.) Ministerstwo komunikacyi zwróciło się do kopalni Donieckich z prośbą o dostarczenie próbek węgla.

Odesa (AP.) Rada miejska postanowiła wszcząć starania w celu zmniejszenia do 4 proc. podatku państwowego z nieruchomości, wprowadzonego na mocy prawa z d. 6 go czerwca 1910 roku i przedłużenia do 12 miesięcy terminu wnoszenia przez osoby zainteresowane zażaleń.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z d. 19 listopada.

Przewodniczy *ks. Wołkonskij*. Na porządku dziennym debaty nad projektem prawa o zmianie procedury w rozważaniu spraw o przestępstwach służbowych.

Bazilewicz uważa, iż omawiany projekt prawa jest niezbędnym. Mówca twierdzi, iż powinien być on tak zredagowany, aby każdy mógł pociągać urzędników do odpowiedzialności za przestępstwa służbowe.

Kropotow, przytaczając kilka wypadków nadużyć popełnionych przez urzędników w gub. wiackiej, oświadcza, iż trudowicy uważają projekt za niedostateczny. Ścisłe przestrzeganie prawa przez urzędników możliwe jest jedynie wrazie istnienia rządu odpowiedzialnego.

Adżemow sądzi, iż gwarancye administracyjne prowadzą do administracyjnej nieodpowiedzialności.

Zdaniem *Suszkowa* projekt jest nie na czasie.

Nowickij poddaje projekt ostrej krytyce i wypowiada się przeciwko niemu.

Leonow w imieniu październikowców oświadcza, że prokuratoryi należy udzielić prawa rozpoczynania śledztwa pierwiastkowego bez pozwolenia senatu. Następnie październikowcy uważają za bezcelowe nadanie przez reformy samorządu miejskiego i ziemskiego komisyom gubernialnym do spraw miejskich i ziemskich prawa wyznaczanie śledztwa pierwiastkowego przeciwko osobom zajmującym z wyboru stanowiska w ziemstwach.

W końcu mówca zaznacza, iż projekt obecny jest najważniejszy z projektów dotychczas uchwalonych przez Dumę.

Zamysłowskij oświadcza, że aczkolwiek posłowie z prawicy nie zgadzają się z projektem, będą jednak głosowali za przejściem do czytania według artykułów.

Przyjęto dodatek do formuły Makłakowa, w którym wyrażono życzenie, by rząd w jaknajprędszym czasie wniósł projekt skasowania p. 3-go artykułu 738 ustawy o służbie cywilnej.

Następnie w redakcyi komisyi przyjęto szereg artykułów projektu.

Podczas dyskusyi nad art. 1074 *Matiunin* oponuje przeciwko wyłączeniu z zakresu kompetencyi sądów przysięgłych przestępstw służbowych.

Zamysłowskij, oponując poprzedniemu mówcy, wypowiada się za przyjęciem artykułu w redakcyi komisyi.

Artykuł przyjęto w redakcyi komisyi przyczem kwestya podlegania przestępstw służbowych sądom przysięgłych, większością głosów 126 przeciwko 61 zdecydowaną została w sensie dodatnim.

Po przyjęciu szeregu artykułów w redakcyi komisyi Duma przystępuje do dyskusyi nad art. 1084 nadającym prokuratoryi oraz bezpośredniej władzy urzędnika prawo pociągania do odpowiedzialności sądowej za przestępstwa służbowe.

Teslenko występuje w obronie poprawki k.-d. nadającej tego rodzaju prawa sędziom śledczym i wszystkim prokuratorom.

Przeciwko poprawce k. d. występuje *Zamysłowskij*, który dowodzi, że przyjęcie jej pchnie wielu na drogę fałszywych donosów i sprowadzania osobistych rachunków pomiędzy niezadowolonym obywatelem a urzędnikiem.

Teslenko sądzi, iż donosy są jeszcze bardziej niebezpieczne dla osób prywatnych, wobec tego niema potrzeby obawiać się o urzędników.

Po przemówieniu referenta *Antonowa* Duma odrzuca pierwszą część poprawki k.-d. i przyjmuje część drugą, nadającą prawo pociągania urzędników do odpowiedzialności prokuratorom wszystkich sądów. Art. 1088 przyjęto z poprawką k-d.

Zamiast art. 1091 Duma, na wniosek październikowców, przyjmuje art. 1081 obowiązującego obecnie prawa.

Po przyjęciu art. 1096 w redakcyi komisyi z poprawką październikowców posiedzenie Dumy zostało przerwane. Posiedzenie następne odbędzie się we wtorek.

Giełda Petersburska.

Dnia 19 listopada 1911 r

4% Renta Państwowa	92 3/4
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem	86 1/4
4 1/2% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	87 3/8
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	480
5% „ „ 1866 r.	369
5% Obl. prem. Szlach. Banku.	324 1/2
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	539
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk. B.	532
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	400
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	139
„ Brańsk. Fab. Szyn	182 1/2
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	232
„ Putiłowsk.	143 1/2
„ Bakinsk. T wa Naftow.	427
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	183
„ Kol. fabr. maszyn	249
„ M. K. Wor. kol.	78
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	155 1/4
„ Poł. Doniecka kol. żel.	202 3/4
„ Mosk. Kazań. kolej	500
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.	299 3/4
„ „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	103 3/8
5% „ 1906 r.	103 1/4—103 3/4
5% Świadectwa włościańskie	100
5% Pożyczka 1908 r	—
5% Obligacye Kij. Miej. Tow. Kred.	90—91
4 1/2% „ „ „ „ „	85 1/2—85 3/4

Usposobienie z walorami spokojne lecz słabe; z papierami dywidendowymi ku końcowi giełdy mocniejsze; z premiówkami—słabe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 19 go listopada 1911 r

Berlin. Wypłaty na Petersburg śp. 216.075

kup. 216 025

Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—
4 1/2% pożyczka 1905 r.	100.30
4% renta państwowa 1894 r.	92.60
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.35
Dyskonto prywatne	4 1/4%

Usposobienie spokojne, lecz stałe

Paryż.—Wypłaty na Petersburg:

Cena najniższa	265.375
Cena najwyższa	267 375
4% renta państwowa 1894 r.	—
4 1/2% pożyczka 1909 r.	102 40
5% pożyczka rosyjska 1906 r (bez kuponu)	104 15
Dyskonto prywatne	3 1/16%

Usposobienie trwałe.

Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103 5/8
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	101 1/2

Usposobienie małoczynne.

Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r.	96 3/16
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.60

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg — Pszenica samarka 118 — 121 kop.; żyto w nat 115 zoł 108 — 110 kop.

Rewel — Żyto 108 — 110 kop; owies zwyczajny 87 — 90 kop.

Czystopol. — Żyto włościańskie w nat. 106/110 zoł. — 1 rb. — 1 rb. 2 kop.; owies włościański w nat 50 60 zoł. 50 — 60 kop; mąka żytnia 10.20 kop.

Rybińsk.—Pszenica ros. 13 50 kop. - - 14 rb.; żyto w nat 114/117 zoł. 10 rb. — 10 25 kop; owies kamski 5 45 — 5.70 kop.; kasza gryczana 11.50 — 11.60 kop.; mąka żytnia nadwołżańska 10.75 — 11.25 kop.; kamska 10 50 — 10.60 kop.; pszenna 13 rb. — 13.50 kop.; siemie lniane 19.50 kop. — 20 rb.

Z ostatniej chwili.

Wojna włosko-turecka.

Operacye wojenne.

Trypolis (AP.) W celu wysunięcia naprzód linii wojsk włoskich w kierunku małego fortu Messri, prawe skrzydło włoskiego frontu wschodniego zaatakowało turków. Wsparte przez artyleryę wojsko ruszyło na bagnety. Turcy zostali wyparci i cofnęli się w nieładzie. Straty włochów wynoszą 8 zabitych i 17 rannych; straty nieprzyjaciela są prawdopodobnie znaczniejsze.

Zamknięcie cieśniny Dardanelskiej

Konstantynopol (Wł.). Rząd turecki rozesłał mocarstwom notę, w której komunikuje, że wobec agresywnego postępowania włochów na morzu Czerwonem Turcya zmuszona jest zamknąć Dardanele.

Konstantynopol (Wł.). Wieczorem przetransportowano ku wyjściu do cieśniny Dardanelskiej stare okręty i zatrzymano je. Obecnie turcy przymocowują miny.

Wiedeń (Wł.). Krążą pogłoski, że mocarstwa skłonne są do pozostawienia Turcyi swobody działań w Dardanelach, byleby nie ucierpiała na tem żegluga.

Sprawy perskie.

Berlin (Wł.). Dzienniki donoszą, że losy Persyi zostały już rozstrzygnięte. Okupacya Persyi północnej przez Rosyę i—południowej przez Anglię jest nieunikniona i nastąpi w jaknajkrótszym czasie.

Berlin (Wł.). Z Teheranu donoszą, że prawie cała ludność stolicy jest uzbrojoną. Wykryto spisek na życie Szustera. Skonfiskowano przygotowane w tym celu bomby.

Tabrys (AP). Kaznodzieje w meczetach nawołują wszystkich bez wyjątku posłów do solidarności i walki z cudzoziemcami. Zawdzięczając patrolom rosyjskim dzień przeszedł spokojnie. Powstał projekt zamknięcia targów. Cytadela zajęta została przez 100 żandarmów. Rozdano znaczną ilość karabinów.

Teheran (AP). Trwają w dalszym ciągu wrogie względem Rosyi demonstracye uliczne. Tłum zatrzymuje wagony tramwajowe, sądząc, iż jest to przedsiębiorstwo rosyjskie i usuwa z nich pasażerów. Ogłoszono bojkot herbaty i cukru. Zanotowano dwa zamachy na życie.

Jubileusz „Lutni".

Warszawa (Wł.). Obchodzono uroczyście jubileusz „Lutni" warszawskiej. Z okazyi jubileuszu odbył się koncert. Sala była przepełniona publicznością. Biorącym udział w koncercie oraz dyrektorowi „Lutni" Maszyńskiemu złożono liczne wieńce i podarki. Po koncercie odbyła się biesiada jubileuszowa, na której byli obecni liczni delegaci „Lutni" prowincyonalnych oraz przybyły z Krakowa kompozytor Wł. Żeleński. Wygłoszono szereg gorących toastów, w których apoteozowano pieśń polską jako krzepicielkę dusz.

Rewolucya w Chinach.

Pekin (AP). Potwierdzają się wiadomości o zdobyciu Nankinu przez rewolucyonistów. W Pekinie spłonął dom duań-fana. W ogniu zginęła kolekcya broni starożytnej i olbrzymia biblioteka.

W Piń-Cziuań-Czżou, w prowincyi Czżili, wskutek niepłacenia żołdu wszczął się bunt wśród załogi.

Katastrofa kolejowa.

Ekaterynosław (AP). W pobliżu posterunku „Tersy" pociąg osobowy zderzył się z pociągiem towarowym. Zabity został maszynista pociągu towarowego. Uległo uszkodzeniu kilka wagonów.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcyi, która też za nią nie odpowiada).

1)

Gerolamo Rovetta.

Złośliwa.

(Z włoskiego).

— Życzy pan sobie widzieć się z panią markizą Lucyą, czy z markizą Julią? — zwrócił się z zapytaniem do wykwintnego i przystojnego młodzieńca wysoki i chudy służący w liberyi, w przedpokoju pałacu Tolosana.

— Przychodzę do... — tu młodzieniec począł się namyślać—do markizy Lucyi—odrzekł wreszcie, upewniwszy się co do zamiarów swoich.

— W takim razie raczy pan udać się w tę stronę — i Baptysta, noszący wspomniane imię, wspólne niemal wszystkim lokajom na świecie, powiódł eleganckiego pana do gabinetu, odznaczającego się wschodnim zbytkiem i wschodnią temperaturą, zarzuconego kwieciem i błyskotkami.

— Kogo mam oznajmić?

— Jestem Gino Recanati.

Baptysta złożył powtórnie ukłon i oddalił się, zostawiając gościa samego. Gino tymczasem skorzystał z tego sam na sam i jął poprawiać nad czołem pukle włosów, spłaszczone pod kapeluszem.

* * *

Gino Recanati, jako młodzieniec piękny, cieszył się wielkiem powodzeniem w świecie, miał przytem postawę wielkiego pana i dyplomaty. Piastował istotnie posadę „attaché" przy ambasadzie hiszpańskiej, a w Rzymie bawił czasowo za urlopem dla „Corso".

Oczekując na markizę Tolosana, spoglądał tymczasem w zwierciadło i mierzył siły przed oblężeniem. Krótko mówiąc, od niedawna, bo zaledwie od czterdziestu godzin młody panicz zakochał się po same uszy w markizie Lucyi; poprzedniego wieczora, poznawszy ją na balu u księżny Melikow, rozmawiał z nią i tańczył. Lucya nie przedstawiała typu piękności rzymskiej, natomiast zdawała się być raczej kobieciną, wyjętą żywcem wprost z jakiejś powieści Feuillet'a. Cała jej drobna postać tchnęła ogromnym wdziękiem... mieściła w sobie razem żywość, giętkość, nerwowość. Oczy markizy patrzyły to wyzywająco, to tęsknie, niekiedy przybierały wyraz żartobliwy lub szyderski. W ubiorze i uczesaniu nadzwyczaj bujnych rudawych włosów znać było gust i śmiałą pomysłowość. Ani na chwilę nie przestawała poruszać się, śmiać i rozmawiać, podczas tego błyskały białe i drobne jej ząbki, a na zaokrąglonych policzkach ukazywały się dołki. Dwa te dołeczki stworzone były jakby umyślnie w celu, by ktoś wyciskał na nich pocałunki... dużo pocałunków.

Recanati stracił głowę odrazu, a urocza pani markiza musiała mu przyznać jedną wielką zasługę — oto zakochał się w niej odrazu, nie wahając się w wyborze między nią i jej bratową; trzeba bowiem wiedzieć, że Lucya miała bratowę, markizę Julię, osobę też ładną, choć w innym rodzaju, liczącą się do najświetniejszych ozdób świata piękności.

Obie te panie chodziły razem w chwili właśnie, kiedy Gino zwrócił na nie uwagę po raz pierwszy.

— Czy znasz te panie?—zapytał hrabiego Raiberti, oficera kawaleryi, który gościa nowoprzybyłego oprowadzał po stolicy.

— Pół godziny temu przedstawiony im zostałem przez kogoś.

— A to i mnie uczyń-że tę samą przysługę.

— Najchętniej się zgadzam.

— Któż one są?

— Jedna z nich, to markiza Julia di Tolosana, wdowa...

— Szkoda!... A ta druga?

— Druga, to markiza Lucya, także markiza di Tolosana. Powychodziły za mąż za dwóch braci. Jeden z nich, mąż Julii, umarł, mąż Lucyi cieszy się dobrem zdrowiem...

Gino został przedstawiony paniom. Przetańczył kadryla z wdową, bo tak wypadało, a potem jednego mazura i jednego walca z tamtą... w końcu, w czasie kotyliona, całe serce młodzieńca, całe jego szczęście i życie całe trzymała urocza pani Lucya w swych wyperfumowanych rączkach.

— Kiedy mógłbym znów panią widzieć?—pytał.

— Przyjmuję codzień mych przyjaciół od drugiej do czwartej.

— W takim razie, czy pozwoli mi pani, bym stawił się u niej między czwartą a piątą?

— Jakto, nie chcesz pan się zaliczać do mych przyjaciół?

— Chciałbym... lecz nie mogę—westchnął dyplomata. — Przyjaźń jest uczuciem zbyt chłodnem.

— Ach! ach!... cóż to? Oświadczyny?

— Nie, to tylko spowiedź.

— Więc masz pan jakiś grzech do wyznania?

— Nie wiem tego, bo uczuć podobnych... doświadczam po raz pierwszy.

Lucya i Julia zaraz po kotylionie przed innymi gośćmi bal opuściły; Recanati również zabierał się do wyjścia.

— Czy wiesz, Gino? — rzekł hrabia Raiberti, spotkawszy towarzysza w przedpokoju — muszę sprostować to, co ci mówiłem o dwóch bratówkach.

— Cóż takiego?

— Raczej o dwóch kuzynkach, o paniach Tolosana; sądziłem, że są w pokrewieństwie, one tymczasem za mąż wyszły za dwóch braci, co na jedno wychodzi.

— Ach, teraz rozumiem!... zresztą wiem, że nie tęgą masz pamięć do pokrewieństw.

Gino, wbrew zwyczajowi, wyszedłszy tej nocy z domu pani Melikow, nie poszedł do klubu. Chciało mu się marzyć samotnie. Rozpoczął tedy przechadzkę po ulicach i uliczkach pustych, przechodząc w lakierowanem obuwiu przez błoto i kałuże, rozpiąwszy futro, pomimo przejmującego chłodu i trzymając parasol zamknięty, pomimo gęstej i przenikliwej mgły. Czwarta biła, kiedy znalazł się nareszcie przed drzwiami hotelu. Czwarta!... Pozostawało czekać dwanaście godzin jeszcze!... Wieczność całą!... Dla skrócenia czasu jeden tylko środek pozostawał, jeżeli i ten nie zawiedzie — sen. Gino spróbował tego środka, a skoro o drugiej nazajutrz służący otworzył okna w jego pokoju, śnił właśnie o żonie pozostałego przy życiu markiza Tolosana.

— Brawo, panie Recanati! Sądziłam, żeś pan może zapomniał o obietnicy! — zawołała markiza Lucya, ożywiając salkę szelestem jedwabnej tureckiej sukni i napełniając powietrze zapachem mocnych i upajających perfum.

Woń perfum i szelest sukni wytrąciły z równowagi delikatne nerwy młodego dyplomaty.

— Zapomnieć o obietnicy?.. Przecież od wczorajszego wieczoru o pani tylko myślę! Marzyłem wciąż o chwili zobaczenia się z panią i wyrzekałem, że czas jest tak długi, nudny, nieskończony!

— Boże mój! co za nagły wzrost uczuć... a ledwie czwarta wybiła!

— Pani markiza mówiła mi, że przyjmuje od drugiej do czwartej...

— Właśnie, więc jak pan widzi, mógł pan sobie ująć dwie godziny z tego czasu tak długiego, tak nudnego. Ale dość tego, niech to pana nie zbija z tropu; staraj się być mniej wymownym, a więcej pożytecznym. Proszę spuścić firankę przy tem oknie; chcę ukryć przed panem w ten sposób rumieńce wywołane pańskimi komplementami.

Gino spełnił rozkaz. Istotnie przez okno wpadał zuchwały i natrętny promień słońca.

— Zato teraz stajesz się pani dla mnie niewidzialną — zawołał zmartwiony młodzieniec.

I naprawdę, ponieważ było to zimą i o zachodzie słońca, więc spuszczenie firanek wywołało w pokoju mrok.

— Pociesz się pan, nie stracisz na tem wiele.

— Być może, nauczyłem się bowiem widzieć panią nawet z zamkniętemi oczami.

— Jakto? Tak odrazu? Ależ w takim razie w rzeczywistości wydam się panu brzydszą, niż się panu w jego fantazyi wydawałam.

— Jesteś pani czarująca!.. boska!...

Dwa te banalne komplementy wygłosił Gino przez zaciśnięte zęby, mnąc kapelusz ruchem nerwowym.

Jakkolwiek czasami nie zbywało mu na umiejętności prowadzenia rozmowy, teraz gdzieś cały dowcip ulotnił się ze szczętem. Czuł silne... bardzo silne wzruszenie. W ciemnościach saloniku, do których wzrok jego stopniowo nawykał, poczynała się zarysowywać coraz wyraźniej postać pięknej markizy, tonąca fantastycznie w żywych barwach jedwabiu i aksamitu. Gino spostrzegł blady zarys szyi, zarys przedłużający się za każdym razem, kiedy markiza się poruszała i kiedy odchylało się wycięcie sukni. W mroku nawet widział, jak białe, okrągłe ramiona, obnażone do łokcia, wychylały się z szerokich i krótkich rękawów, a potem znikały...

Jakież to było bogactwo tych włosów; jak się one malowniczo rozrzucały po karku, po ramionach i twarzy; niedyskretnie pukiel jakiś tych włosów padał na obnażoną szyję!.. Nakoniec woń perfum mocna i ostra... gorąca temperatura saloniku i kwiaty... Słowem, jeżeli Gino stracił głowę w tym wypadku, to należy go pożałować!...

— Zachwycająca!... boska!...

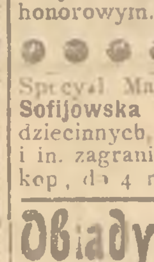
— Powoli, panie Recanati! Oto już w przeciągu pięciu minut oświadczasz mi się pan po raz czwarty, nie zostawiając mi ani trochę czasu, bym mogła w tem się rozsmakować.

— Jaka pani niedobra! Jaka niedobra! Gotówem z wielkiej miłości przejść do nienawiści względem twej osoby.

(D. c. n.)



Kijowski Zarząd Miejski Zawiadamia:



Wydział dzierżawno-gruntowy. W dniu 24 listopada odbędzie się ostateczny konkurs na sprzedaż lasu dla całkowitego wyrębu z obliczeniem według ilości dziesięcin i wyrębu częściowego według ilości pni z lasu miejskiego w „Puszczy Wodicy“ na sumę 61 316 rb.

Wydział rzeźni. W dniu 30-ym listopada konkurs na oczyszczenie rzeźni miejskich.

Wydział targowy. W dniu 24 listopada konkurs na wydzierżawienie na Aleksandrowskim placu targowym miejsc na sklepy drewniane i na wydzierżawienie sklepu miejskiego.

Warunki można oglądać w Zarządzie w dni powszednie od 10—2 ej po południu.

Wydział pożarowy. W dniu 23 listopada o g. 10 z rana w Łybedzkiej straży ogniowej odbędzie się sprzedaż z licytacyi zużytych narzędzi strażackich. 5024



Rozkład jazdy pociągów.

Od 15-go października 1911 r.

Na kol. Połudn.-Zachodnich:

Nr 1. **Kuryer** I i II kl. Odesa, Elizawetgrad, Kiszyniów — odchodzi o godz. 9 w., przychodzi o godz. 9 m. 33 z rana.

Nr 3. **Pocztowy** I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Warszawa Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 35 z rana, przychodzi o godz. 8 m. 39 wiecz.

Nr 5. **Osobowy** I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań — odchodzi o godzinie 1 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 15 z rana

Nr 7. **Osobowy** I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o g. 9 m. 35 wieczorem, przychodzi o g. 8 m. 48 z rana.

Nr 9. **Kuryer** I i II kl. Koziatyn, Brześć, Warszawa, Kalisz, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 35 wieczorem, przychodzi o godz. 10 m. 37 z rana

Nr 19/6. **Osobowy** I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamenka, Fastów — odchodzi o g. 4 m. 40 pp., przychodzi o godz. 12 m. 55 z rana.

Nr 17/4. **Pocztowy** I, II i III kl. Elizawetgrad, Znamenka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 35 wieczorem, przychodzi o godz. 7 m. 46 z rana.

Nr 29. **Osobowy** I, II i III kl. Równe, Radziwiłłów, Wieden — odchodzi o godz. 7 m. 50 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 22 z rana

Nr 11. **Kuryer** I, II i III kl. Sarny, Wilno, Petersburg odch. o g. 9 m. 25 zrana, przychodzi o godz. 9 m. 11 wieczorem.

Nr 13. **Osobowy** I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno — odchodzi o godz. 12 m. 35 wieczorem, przychodzi o g. 6 m. 27 z rana.

Nr 3. **Pocztowy** I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń — odchodzi o g. 2 m. 35 po poł., przychodzi o godz. 4 m. 37 po poł.

Nr 5. **Osobowy** I, II i III kl. Kowel, Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 11 m. 55 w nocy, przychodzi o g. 7 m. 37 z rana

Nr 21 2. **Osobowy** I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Mikołajów, Ekaterynosław, Znamenka, Fastów—odchodzi o g. 8 m. 20 z rana, przychodzi o godz. 10 m. 17 w

Nr 19/6. **Osobowy** I, II i III kl. do Olszanicy odch. o g. 4 m. 40 po południu, przychodzi o godz. 9 m. 20 z rana.

Nr 15/10. **Osobowy** I, II i III kl. do Białej Cerkwi odchodzi o godz. 10 m. 30 z rana, przychodzi o godz. 6 m. 10 z rana.

Nr 15. **Towarowo-osobowy** II i III kl. do Odesy odchodzi o g. 10 m. 50 z rana, przychodzi o godz. 10 m. 17 z rana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 50 wieczorem, przychodzi o godz. 7 m. 18 z rana

Tow.-osobowy tylko IV kl. Odesa Brześć, odchodzi o g. 9 m. 55 wiecz., przychodzi o g. 12 m. 37 po poł.

Na kolei Moskiewsko - Kijowsko-Woroneskiej.

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa via Konotop, Briańsk odchodzi o g. 12 m. 30 po poł., przych. o godz. 5 m. 10 wieczorem.

Pocztowo-osobowy. I, II i III kl. Moskwa via Konotop, Briańsk — odch. o godzinie 12 m. 10 w nocy przychodzi o g. 5 m. 40 z rana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk — Woroneż odchodzi o g. 1 m. 5 po poł., przych. o g. 7 z rana i o g. 4 15 po południu.

Pocztowy I, II i III kl. Kursk, (od Kurska Towarowo-osobowy) odchodzi o g. 10 m. 50 wiecz. przychodzi o g. 9 m. 45 z rana.

Osobowy. I, II i III kl. Kursk, Woroneż, Petersburg via Bachmacz Żłobin, Witebsk odch. o g. 7 m. 15 wieczorem, przychodzi o godzinie 7 z rana.

Osobowy. Kursk, Woroneż, Petersburg, odchodzi o godz. 10 m. 50 w., przychodzi o g. 4 m. 25 po poł.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów n/D, odchodzi o g. 6 m. 45 wiecz., przychodzi 12 m. 25 w poł.

Osobowy. I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów n/D, odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 6 m. 30 z rana.

Tow.-osobowy. II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów n/D., odchodzi o g. 7 m. 50 z rana, przychodzi o g. 11 m. 25 wiecz.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Zieliński.**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.**